

V.

Sprawozdanie

dyrekcyi

prywatnego gimnazjum polskiego

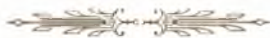
z prawem publiczności

w Cieszynie

za rok szkolny 1899/1900.

Treść.

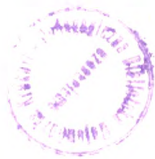
- a) Ifigenia na Taurydzie. Dramat w 5 aktach Goethego. Wierszem miarowym przełożył Parylak Piotr. Wydanie 2, przejrzane i poprawione.
- b) Statystyka zakładu przez tegoż.



W Cieszynie.

Nakładem Towarzystwa »Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego«.

1900.



NY. i. 125.
Apr. 23

IFIGENIA NA TAURYDZIE.



DRAMAT W 5 AKTACH GOETHEGO.

WIERSZEM MIAROWYM

przełożył

PARYŁAK PIOTR.

WYDANIE 2. PRZEJRZANE I POPRAWIONE.



CIESZYN.

Z drukarni A. Barona.

1900.

IFIGENIA NA TAURYDZIE.

Dramat w 5 aktach Goethego.

PRZEKŁAD MIAROWY.

OSOBY:

IFIGENIA,
TOAS, KRÓL TAURYDY,
ORESTES,
PILADES,
ARKAS.

Scena: Gaj przed świątynią Dyany.

A k t I.

Scena 1.

Ifigenia — Tu w cienie wasze, powiewne korony
Świątego gaju, co powagą szumi,
Jak i do cichej świątnicy bogini
Dziś nawet jeszcze wstępuję, drżąc w sercu,
Jakbym w nie po raz pierwszy wstępywała,
I duch mój do was przywyknąć nie może.
Tu rok niejeden chowa mię w ukryciu
Wysoka wola, której zawszem pilna;
Lecz dotąd jestem, jakby w pierwszym, obca.
Gdyż ach! mię dzieli morze od kochanych,
I na tym brzegu stoję przez dni długie,
Szukając duszą milej ziemi Greków;
A w odzew moim westchnieniom przenosি
Szum fali głuche tylko tony dla mnie.
Biedny, kto zdala od rodziców, braci
Samotnie żyje! bo jemu zgrzyzota
Najbliższe szczęście przed usty uprząta.
Jego wciąż myśli ulatują tęskne
Do ojczystego zacisza, gdzie słońce
Najpierw mu niebios podwoje otwarło,
Gdzie krewna družba w igraszkach słodkimi
Węzły do siebie coraz ściślej łączyła.
W sądy nie wchodzę z niebiany bynajmniej; —
Ale stan niewiast oplakania godny.

W domu i w wojnie władcą jest mężczyzna,
Także w obczyźnie umie sobie radzić;
Cieszy go mienie, wieńczy skroń zwycięstwo;
Jemu zaszczytny zgon gotują bogi.
Jak szczerpły zakres ma szczęście niewiasty!
Już posłuszeństwo szorstkiemu mężowi,
To jej powinność i cała pociecha;
Jak zaś nieszczęsna, gdy ją los zawistny
Na domiar jeszcze w obczyznę zapędzi!
Tak mię tu więzi Toas, mąż szlachetny,
W poważnych, świętych niewoli kajdanach.
O z jakim wstydem wyznaje, że tobie
Z cichą niechęcią służę, o bogini,
Zbawczyni mojej! wszak jam winna była
Poświęcić tobie życie w chętniej służbie.
Jakoż ja miałam zawsze ufność w tobie
I mam ją teraz jeszcze, o Dyano,
Coś mnie, królewską odepchniętą córę
W swe święte wzięła, łagodnie objęcia.
Tak, córo Zewsa, jeżeliś ty męża
Wielkiego, coś go niegdyś zatrwożyła,
Żądając córki, jeżeliś boskiego
Agamemnona, co ci swe najdroższe
Na ołtarz przyniosł, jeżeliś go sławnie
Z pogromu Troi oddała ojczyźnie,
Małżonkę mu, Elektrę, także syna
I świetne skarby zachowałeś cało:
Tak i mnie oddaj wreszcie moim znówu,
I wybaw tę, coś ją wydarła śmierci,
Także od życia tego, śmierci drugiej.

Scena 2.

Ifigenia. Arkas.

- Arkas. — Król mię posyła tu, życząc kapłance
Dyany zdrowia i pomyślnej doli.
To dzień, co w nim Tauryda swej bogini
Za nowe zwycięstw cuda dzięki składa.
Ja spieszę tuż przed królem i przed wojskiem
Oznajmić, że on i rycerze blisko.
- Ifig. — Myśmy gotowi, by godnie ich przyjąć,
Nasza też czeka bogini z łaskawem
Obliczem miłych ofiar z rąk Toasa.
- Arkas. — O gdybym ujrzał także twe oblicze,
Kapłanki drogiej i szacunku sytej,
O święta dziewo, jaśniejszem, światlejszem,
Nam wszystkim błogi znak! Dotychczas jeszcze
Kryje tajemny smutek serce twoje;
Napróżno już czekamy przez lat wiele
Na poufale słowo z piersi twojej.
Jak długo ja cię znam tu na tem miejscu,

Jest to ten sam wzrok, przed którym drzę zawsze;
A dusza, jakoby żelaznem pętem
Przykuta w samym wnętrzu twego łona.

Ifig. — Jako wygnance sierocie przystoi.

Arkas. — Znasz się wygnanką i sierotą tutaj?

Ifig. — Możeż ojczyzną stać się nam obczyzna?

Arkas. — A tobie stała się ojczyzna obcą.

Ifig. — Oto, dlaczego rana serca boli:

W świecie młodości, gdy zaledwie dusza
Do ojca, matki i rodzeństwa lgnęła;
Odrośle młode wspólnie i miłośnie
Od starych pni podstawy ku niebiosom
Wystrzelić chciały; niestety dotknęła
Mnie obca klątwa i tak odłączyła
Od drogich, piękny rozerwała węzeł
Żelazną dłonią. I ot — uleciała
Młodości rozkosz najlepsza, pomyślność
Najrańszych lat. Po ocaleniu nawet
Byłam dla siebie cieniem, a wesołość
Mej wiosny życia nie zadręga już w łonie.

Arkas. — Jeżeli ty się tak nieszczęsną mienisz,
To i mnie wolno nazwać cię niewdzięczną.

Ifig. — Wdzięczność mam macie zawsze.

Arkas. — Ale nie tę

Czystą, dla której dobrodziejstwa czynią;
Co okiem jasnym o błogim żywocie
I chętnem sercu ku dawcy wciąż świadczy.
Gdy cię nam los głęboko-tajemniczy
Przed tylu laty tej świątyni zdarzył,
Powitał, jako poślubioną bogom
Z szacunkiem Toas ciebie i życzliwie,
A przyjaźń ci gościnną przygotował
Brzeg, co dla obcych był zwiastunem trwogi.
Gdyż nikt przed tobą nie wstąpił w te kraje,
Któryby u stóp świątyni Dyany
Nie padł ofiarą krwawą po zwyczaj.

Ifig. — Nie samo tchnienie wolne zwiemy życiem.
Jakież to życie, co w tem miejscu świętem
Niby cień marny przy swym własnym grobie
W żałobie tylko wlec muszę? I czyliż
To mam zwać życiem wesołem, świadomem,
Gdy nas dzień każdy próżno przemarzony,
Do owych bladych dni przygotowuje,
Które na brzegu Lety, niepamiętna
Rzesza żałobna umarłych tam święci?
Śmiercią jest wczesną życie bez pożytków;
Ten los niewieści, to mój dział szczególnie.

Arkas. — Szlachetną dumę, że ty sobie samej
Tu nie wystarczasz, przebaczam ci, chociaż
Żałuję ciebie; ona ci wydziera
Rozkosze życia. Czyż nic nie zdziałałaś
Od czasu, gdyś przybyła w nasze strony?

Któż rozpogadzał posępną myśl króla?
Łagodną mową kto wstrzymał obyczaj
Dawny, okrutny, że każdy człek obcy
Swe życie dawał pod nożem rokrocznie
Na tym ołtarzu Dyany? kto jeńców
Od pewnej śmierci tak często uwalniał
Śląc do ojczyzny? czyż twoich Dyana
Łagodnych modlitw w sowitą nagrodę
Nie wysłuchiwała, zamiast gniewem pałac,
Że dawnych ofiar krwawych nie odbiera?
Czyż nie okraża bogini zwycięstwa
Wesołem skrzydłem wojsk naszych? czy ona
Ich nie wyprzedza nawet? i czyż każdy
Nie doznał lepszej doli, odkąd król nasz,
Co mądrze nas tak długo wiódł i dzielnie,
Miękczy swe serce także łagodnością
W twej obecności i nam lżejszym czyni
Posłuchu milczącego obowiązek?
To więc zwiesz marnem, gdy z twojej istoty
Balsam kojący na tysiące spływa?
Gdy ty dla ludu, któremu cię bóg dał,
Jesteś nowego szczęścia wiecznem źródłem,
I na wybrzeżu niegościnnem śmierci
Obcemu życie i powrót gotujesz?

Ifig. — Ta trocha łatwo usuwa się oku,
Co widzi, ile jeszcze pozostało.

Arkas. — Czy chwalisz tych, co czynów swych nie cenią?

Ifig. — Ganią też onych, co je wielce ważą.

Arkas. — I tych, co dumni, nie widzą wartości
Prawdziwej czynów, pozorną podnoszą
W zarozumieniu. Wierz mnie i skłoń ucho
Ku słowom męża, coć wiernie oddany
I w poczciwości: Gdy król z tobą dzisiaj
Rozmawiać będzie, ułatwij mu prośbę,
Co tobie w duchu powiedzieć zamyśla.

Ifig. — Ty trwożysz mię swem każdym dobrem słowem;
Żądania jego z trudem wymijałam.

Arkas. — Rozważ co czynisz i coć korzyść stręczy.
Odkąd król syna swojego postradał,
Niewielkiej tylko liczbie swoich ufa,
I tym nielicznym nie tak jak bywało.
Nieufny widzi on w synu każdego
Z przedniejszych, państwa swego spadkobiercę,
Boi się słabej samotnej starości,
A nawet może buntu zuchwałego
I przedwczesnego zgonu. Scyta nie zna
W mówieniu wytworności, a król zgoła.
On, co zwykł tylko rozkazywać, działać,
Nie zna tej sztuki, jak podstępnie mową
Po swojej myśli znicnacka kierować.
Oporem tego mu swym nie utrudniaj,

Jakbyś umyślnie go nie rozumiała.

Idź mu w połowie drogi przeciw, proszę.

Ifig. — Mam to przyspieszyć, co mi właśnie grozi?

Arkas. — Czyż jego chęci nazwiesz pogroźkami?

Ifig. — Ta jest ze wszystkich najstraszniejsza dla mnie.

Arkas. — Ufaj mu tylko za jego przychyłność.

Ifig. — Aż, kiedy duszę mą bojaźni wydrze.

Arkas. — Dlaczego nie chcesz mu wyjawić rodu?

Ifig. — Bo tajemnica przystoi kapłance.

Arkas. — Dla króla winno nic nie być tajemnem;

I chociaż tego nie żąda, to przecież

Czuje on, czuje w głębi wielkiej duszy,

Że ty się przed nim starannie ukrywasz.

Ifig. — Żywi on niechęć i gniew może ku mnie?

Arkas. — Tak się wydaje. Wprawdzie i o tobie

Milczy on; jednak słowa mimochodem

Rzucone, dały mi poznać, że duszę

Jego życzenie silne owładnęło,

By ciebie osiąść. Nie zostaw go sobie

Samemu! Uczyni, aby w jego łonie

Niechęć ku tobie nie dojrzała, aby

Nie przeraziła ciebie, i po czasie

Abyś mych wiernych rad nie żałowała.

Ifig. — Co? król zamyśla, czegoby szlachetny

Mąż żaden nie mógł pomyśleć przenigdy,

Co kocha imię swoje i któremu

Cześć nieśmiertelnych namiętność uśmierza?

Myśli mię porwać gwałtem od ołtarza

Jako małżonkę? To ja wszystkie bogi

Wezmę na pomoc, a przedewszystkimi

Dyanę, mężną boginią, co pewnie

Udzieli chętnie pomocy kapłance

Swojej, a jako dziewica — dziewicy.

Arkas. — Uspokój się, bo krew gwałtownie wraca,

Co młódź ośmiela, do takiego czynu

Nie popchnie króla. Sądząc z jego myśli,

Obawiam się innego ja wyroku

Srogięgo po nim, którego dokona

Niepowstrzymany; jego bowiem dusza

Silna jest i nieporuszona niczem.

Dlatego proszę, ufaj mu, bądź wdzięczną,

Gdy dlań nic więcej uczynić nie możesz.

Ifig. — O powiedz, nadto co wiesz jeszcze więcej?

Arkas. — Od niego usłysz. Oto król nadchodzi;

Ty czcisz go, tobie każe własne serce

Przyjaźnie z nim się obejść i serdecznie.

Zacnego męża daleko zawiedzie

Kobiece słowo dobre.

Ifig. (sama)

Wprawdzie nie wiem,

Co mam uczynić z radą powiernika,

Lecz chętnie spełniam obowiązek, który

Królowi każe dać słowo przyjazne

Za jego dobrodziejstwo, również życze,
Bym władcy memu, co mu się podoba,
Po prawdzie wszystko wypowiedzieć mogła.

Scena 3.

Ifigenia. Toas.

- Ifig. — Niech królewskimi dary błogosławi
Bogini ciebie! Niech ci da zwycięstwo,
Sławę, bogactwa i szczęście poddanych,
I wszystkich życzeń godziwych spełnienie!
Byś, co panujesz w trosce narodowi,
Użył też przed nim stale dobrej doli.
- Toas. — Szczęśliwy byłbym, gdyby lud mię sławił:
Com zdobył, więcej używają inni,
Niż ja Ten u mnie najszczęśliwszy, królto
Czy też poddany, któremu się szczęście
Uśmiecha, w domu jego mieszkające.
Ty miałaś udział w moich wielkich bolach,
Gdy syna srogi miecz nieprzyjaciela
Od boku mego wydarł najlepszego
I ostatniego. Dopóki mą duszę
Zemsta paliła, nie czułem ja pustki
W swoim mieszkaniu; lecz teraz, gdy wracam
Uspokojony, jego państwo zniósłszy
I syna swego pomściwszy, nie cieszy
Mnie nic już w domu. Posłuszeństwo chętne,
Którem z każdego oka zwykle czytał,
Teraz osłabia troska, niechęć cicha.
Co się w przyszłości stanie, myśli każdy,
A za bezdzietnym idzie, bo iść musi.
Dzisiaj wstępuję w progi tej świątyni,
Do której często wstępowałem, aby
I prosić i dziękować za zwycięstwo.
Dawne życzenie mam w duszy, co tobie
Także nie obce ani niespodziane;
Ja mam nadzieję, że ciebie wprowadzę
Dla swego i błogosławieństwa ludu
Do swego domu jako swą małżonkę.
- Ifig. — Nieznanej wiele bardzo ofiarujesz,
O królu! Oto stoi tu przed tobą
Wygnanca zawstydzona, co niczego
Nie szuka na tym brzegu, chyba tylko
Opieki i spokoju, co jej dałeś.
- Toas. — Że się osłaniasz tajemnicą rodu
Przedemną zawsze jako przed najniższym,
Słuszną nie byłoby w żadnym narodzie.
Ten brzeg przeraża obcych: to nam prawo,
Także potrzeba nakazuje. Ale
Od ciebie, która wszelkich praw używasz,
Dobrze przyjęty przez nas gość, co podług

- Własnej swej woli i myśli się cieszy
Dniami żywota, od ciebie ufności
Oczekiwałem, której żądać może
Za wierność swoją ten, co przyjął gościa.
- Ifig. — Żem zataiła swój dom i rodziców
Imię, o królu; to nie brak ufności,
Lecz położenie przykre mię zmusiło.
Bo może, gdybyś wiedział, kto przed tobą,
Ach kto tu stoi, i jakim przekleństwem
Dotkniętą żywisz i ochraniasz; pewnie
Dreszcz grozy przejąłby twe serce wielkie,
I zamiast tron mi przy swym boku dawać,
Wypędziłbyś mię przed czasem z swojego
Państwa; a nawet możebyś mię pierwej,
Nim dla mnie powrót miły zgotowany
Do swoich i tej ciężkiej kres wędrówki,
Popchnął w niedolę, co czeka każdego
Wygnańca wszędzie, który gdzieś daleko
Błądzi, — w niedolę, co czeka ze straszną
Macoszą ręką.
- Toas. — Cokolwiek bogowie
O tobie radzą i co z twą rodziną
I z tobą myślą, to przecież nie braknie,
Odkąd ty u nas bawisz i używasz
Praw pobożnego gościa, błogosławieństw,
Co z góry na mnie spływają. Nie dałbym
Też się przekonać, a przynajmniej trudno,
Że w tobie głowę winnego ochraniam.
- Ifig. — Nie gość, lecz dobry czyn — błogosławieństwem.
- Toas. — Co złym czynimy, bóg nie błogosławi.
Więc zakończ swoje milczenie i opór;
Tegoć nie żąda mąż niesprawiedliwy.
Bogini ciebie mnie oddała w ręce;
Jak dla niej byłaś świętą, tak i dla mnie.
Oraz jej wola niechaj będzie mojem
Prawem na przyszłość jeszcze: Gdy powrotu
Do domu możesz się spodziewać, ja cię
Od wszelkich żądań z swej strony uwalniam.
Lecz tobie droga na wieki zamknięta,
A gdy twój ród rozpedzon, albo jeśli
Okropne go nieszczęście wypełniło,
To jesteś moją jednym prawem więcej.
Otwarcie mów! a wiesz, słów dotrzymuję.
- Ifig. — Od dawnych więzów niechętnie się język
Uwalnia, aby długo ukrywana
Wreszcie wyjawić tajemnicę. Bo też
Raz powierzona, bez powrotu rzuca
Pewną siedzibę w głębi serca, szkodzi,
Jak tego chcą bogowie, lub pomaga.
Słuchaj! Ja jestem z rodu Tantalusa.
- Toas. — Wyrzekłaś wielkie słowo ze spokojem.
Tego praojcem swoim zwiesz, o którym

Świat wie, że niegdyś w szczególnych zostawał
Łaskach u bogów? Czy to ów Tantalus,
Którego Jowisz do rady i stołu
Wzywał, w którego rozmowach jakoby
W wyroczniach, nawet bogi rozkosz mieli,
Tak były w myśl bogate, w doświadczenie?

- Ifig. — On to jest; ale niebianie nie mieli
Z ludzmi obcować, jak z równymi sobie;
Ród ludzki bowiem jest zanadto słaby,
By w górnych kręgach nie dostał zawrotu.
Nie był on zdrajcą ani nieszlachetnym;
Jednak na sługę za wielki, na druha
Wielkiego Gromowładcy tylko człowiek.
Toż przewinienie jego było ludzkie;
Sąd ich był straszny, a piewcy śpiewają:
Pycha, niewierność od Zewsa go stołu
Strąciła w przepaść starego Tartaru
Na hańbę. Ach i jego ród więc cały
Ich nienawiści ciężkie dźwigał brzemie!
- Toas. — Dźwigał on brzemie win ojców czy własnych?
Ifig. — Potężna wprawdzie pierś i siła jedrna
Tytanów, była jego synów, wnuków
Dziedzictwem pewnem; lecz bóg skuł ich czoła
W żelazną obręcz: Radę i cierpliwość,
Umiarkowanie i mądrość przed wzrokiem
Ich ukrył płochym i ponurym; żądza
Szaleństwem u nich stawała się każda,
A to szaleństwo bez granic wicherzyło
Wszędzie. Już Pelops, mąż burzliwych chęci,
Tantała miły syn, pozyskał sobie
Przez zdradę i morderstwo najpiękniejszą
Hippodameję, Enomawsa
Córę. Dwu synów ona mu powiła,
Cel życzeń męża, Tyesta, Atrewsa.
Z zawiścią patrzą ci na miłość ojca
Rosnącą ku synowi, co był pierwszy
Z innego związku. Nienawiść ich łączy
I potajemnie dwóch ich się ośmiela
Na pierwszy czyn, co zwie się bratobójstwem.
Ojciec ich mniema, że Hippodameja
Jest zabójczynią, i w zapale żąda
Oddania syna, a ona się sama
Zabija —

Toas. — Milczysz? Opowiadaj dalej!

Nie żałuj, żeś mi zaufała! Mówże!

- Ifig. — Szczęśliw, kto chętnie o ojcach wspomina,
Kto ich czynami, ich wielkością bawi
Umysł słuchacza, i w cichej radości
Na końcu w pięknym owych przodków wieńcu
Siebie obaczy! Bo nie zaraz wyda
Półboga jakiś ród, ni też potwora;
Dopiero szereg przewrotnych lub dobrych

Grozę nakoniec powoduje, albo
 Przynosi światu radość. — Po rodzica
 Śmierci władają Atrews i Tyestes,
 Panując wspólnie. Długo trwać nie mogła
 Zgoda. W niesławę podał wkrótce Tyest
 Braterskie łożę. Mszcząc się, pędzi Atrews
 Brata z królestwa. Podstępnie już dawno
 Tyest, o strasznych czynach rozmyślając,
 Jednego syna bratu wziął i tajnie,
 Schlebając mu, jak swego wychowywał.
 Tego pierś złością napelnia i zemstą,
 I tak do grodu śle go królewskiego,
 By w stryju zabił własnego rodzica.
 Młodzieńca zamach wykryto; król karze
 Okrutnie sprawcę zamachu, w mniemaniu,
 Że syna brata swego na śmierć skazał.
 Za późno poznał, kto przed jego wzrokiem
 Z szalu pijanym życie w mękach skończył;
 A żądze zemsty by umorzyć w duszy,
 Cicho o czynie myśli niesłychanym.
 Spokojnym być się zdaje, obojętnym
 I prześląganym, i brata z synami
 Oboma zwabia do królestwa znowu.
 Chwyta młodzianów, zabija i stawia
 Wstrętą i zgrozą przejmującą strawę
 Przed ojca zaraz przy pierwszej biesiadzie.
 A gdy Tyestes syt własnego ciała,
 Tęsknotą zjęty, o dzieci się pyta,
 Ich kroki, głosy zdaje się, że słyszy
 Koło drzwi sali, z szyderczym uśmiechem
 Rzuca mu Atrews i głowy i nogi
 Pomordowanych. — Ty grozą przejęty
 Odwracasz królu oblicze: tak słońce
 Twarz odwróciło i rydwan ognisty
 Z kolei wiecznej wyparło. Oto są
 Praojce twojej kapłanki; a wiele
 Nieszczęść okropnych, wiele czynów zdrożnych
 Mężów pokrywa noc ciężkimi skrzydły
 I mrok nam tylko pokazuje straszny.

Toas. — Milczeniem ty je pokryj także. Dostyć
 Niech będzie okropności! Powiedz teraz,
 Jakim to cudem z tego pnia dzikiego
 Tyś się zrodziła.

Ifig. — Agamemnon zwał się
 Najstarszy syn Atrewsa; to mój ojciec.
 Lecz śmiem powiedzieć, że od pierwszej chwili
 Widziałam wzór w nim męża doskonały.
 Jemu powiła Klitemnestra, jako
 Miłości pierwszy owoc mnie, a potem
 Elektrę. Król nam panował swobodnie,
 I wreszcie spokój długo niebywały
 Zawitał w rodzie Tantała. Lecz szczęściu

Moich rodziców brakowało tylko
Syna, i ledwie życzenie spełnione,
Że między dwiema siostrami już teraz
Ich ulubieniec rósł Orestes zwany;
Gdy oto nowe nieszczęście zawisło
Nad domem, co był niby już bezpiecznym.
Pewnie wieść doszła do was o tej wojnie,
Która, by pomścić porwanie niewiasty
Z wszech najpiękniejszej, zebrała moc wszystką
Książąt Hellady koło murów Troi.
Czy oni miasto zdobyli i celu
Zemsty dopięli, o tem nie słyszałam.
Mój ojciec wojska Hellenów prowadził.
W Aulidzie próżno czekali na wiatry
Pomyślne: bowiem Dyana zgniewana
Na ich wielkiego wodza, wstrzymywała
Spieszących się i przez Kalchasa usta
Żądała córki najstarszej królewskiej.
Oni mię z matką zwabili w obozy;
Porwali mię przed ołtarz i bogini
Tę głowę poświęcili. — Ona dała
Przebłągać się, nie chciała krwi mej młodej,
I mnie ratując skryła w obłok; w tej tu
Świątyni najpierw poznałam, żem żywa.
Ja ci to jestem, ja Ifigeneja.

Wnuczka Atrewsa, a Agamemnona
Córka, bogini własność, co to mówię.

Toas. — Nie więcej ufam ani odszczególniam
Córy królewskiej więcej, niżli obcą.
Ja swoją pierwszą odezwę powtarzam:
Chodź i bądź mego mienia uczestniczką.

Ifig. — Jak mogę, królu, odważyć się na to?
Czyli bogini, co mię ocaliła,
Nie ma wyłącznie prawa do żywota
Mego, co jej usługom poświęcony?
Ona schronienie dla mnie wyszukała.
I ona może mię tu chowa ojcu,
Którego dosyć skarała pozorem,
Na najpiękniejszą radość jego wieku.
Może mój powrót wesoły już blisko;
A ja nie bacząc jej dróg, miałabym tu
Więzić się wiecznie wbrew jej świętej woli?
O znak prosiłam, gdybym zostać miała.

Toas. — Znakiem jest to, że jeszcze tu przebywasz.
Nie szukaj skrzętnie podobnych wymówek.
Naprawdę mówią wiele, chcąc odmówić;
Drugi z wszystkiego tylko „nie“ wciąż słyszy.

Ifig. — Nie są to słowa, by tylko omamić;
Jam ci odkryła tajniki mej duszy.
Czy tobie serce nie mówi, jak bardzo
Do ojca tęsknię swojego, do matki,
I do rodzeństwa w trwożliwych uczuciach?

- Aby w przysionkach starych, gdzie żałoba
Nieraz po cichu me imię wyszepce,
Radość uplotła od słupa do słupa
Jakby z powodu nowonarodzonej
Przekrasny wieniec. O gdybyś odesłał
Mnie na okrętach tam do nich! Tem wlałbyś
We mnie i w moich zdrój nowego życia.
- Toas. — Więc wracaj i czyn, co ci serce każe;
A głosu dobrej rady i rozumu
Nie słuchaj. Bądź niewiastą całkiem, słuchaj
Głosu skłonności i szału, co tobą
Niesforny miota w tę lub w ową stronę.
- Ifig. — Pamiętaj królu o szlachetnem słowie!
Tak mi odpłacić chcesz za ufność? Wszakże
Wszystko usłyszeć zdałeś się gotowym.
- Toas. — Rzecz słyszeć nową, nie byłem gotowy,
Lecz mogłem tego oczekiwać; czyż nie
Wiedziałem, że z niewiastą mam mieć sprawę?
- Ifig. — Nie lżyj, o królu, naszego rodzaju
Biednego. Nie jest świetna, jako wasza,
Lecz nie haniebna jest też broń niewiasty.
Wierz mi, jam wyższa od ciebie w tym względzie,
Że szczęście twoje znam lepiej od ciebie.
Ty mniemasz, że nas nawzajem nieznanym
Ścisłejsze węzły dla szczęścia połączą.
Pełen otuchy i chęci też dobrej,
Nalegasz na mnie, bym na to przystała;
A oto ja dziękuję bogom, że mi
Moc dali, bym nie zawierala ślubów,
Którym ich wola sprzeciwia się święta.
- Toas. — Nie bóg to mówi; to twe serce mówi.
- Ifig. — Bogi przez serca nasze mówią do nas.
- Toas. — A ja ich słyszeć nie mamże już prawa?
- Ifig. — Przygłusza burza ciche bogów głosy.
- Toas. — To pewnie tylko kapłanka je słyszy.
- Ifig. — Przedewszystkimi niech król na nie zważa.
- Toas. — Twój święty urząd i dziedziczne prawo
Do stołu Zewsa, stawiają cię bliżej
Bogów, niżeli dzikich ziemi synów.
- Ifig. — Pokuta to — za ufność wymuszona.
- Toas. — Jam człowiek tylko; lepiej, że skończymy.
Słowa dotrzymam: Ty więc bądź kapłanką
Bogini, jako ona cię wybrała:
Lecz przebacz mnie, Dyano, żem ja ciebie
Niesłusznie dotąd i z wyrzutem serca,
Pozbawiał ofiar dawnych. Cudzoziemiec
Żaden do tego nie zbliżał się brzegu
Pod dobrą wróżbą; z dawien tu śmierć znalazł.
I tylko ty mię swoją uprzejmością,
— W której z radością głęboką widziałem
To miłość córki drogiej, to przychyłość
Cichą kochanki — niby czarownicami

Okułaś więzy, że już zapomniałem
Swych obowiązków Tyś mi zmysły wszystkie
Ukołysała, żem szen.rai narodu
Nie słyszał; teraz już głośniejsz zwałają
Winę na głowę moją, odkąd syna
Wcześniej straciłem. Dla ciebie nie wstrzymam
Już dłużej ludu, który się domaga
Z natarczywością ofiar dla bogini.

Ifig. — Dla siebie tego nigdy nie żądała.
Ten nie pojmuje niebian, który mniema,
Że są krwi chciwi; on im przypisuje
Tylko swe własne okrutne skłonności.

Czy mnie bogini sama nie uniosła
Wydarłszy śmierci? znak, że moja służba
Milszą jej była, niż śmierć z rąk kapłana.

Toas. — Nam się nie godzi świętego zwyczaju
Lekkim rozumem podług myśli własnej
Tłómaczyć ni naginać, ty wypełniaj
Swe powinności, a ja swoje będę.
Dwaj obcy, których znaleźliśmy skrytych
W pieczarach brzegu, którzy nie przynoszą
Krajowi nic dobrego, są w mej mocy.
Z nich niechaj weźmie znów twoja bogini
Swą pierwszą, słuszną, dawno niebywałą
Ofiarę! Poślę ich tutaj do ciebie;
A ty znasz służbę swoją, jak rozumiem.

Scena 4.

Ifig. (sama) — Ty masz chmury, łaskawa zbawczyni,
By osłonić niewinnie ściganych,
I na wiatrach nieść ich z objęcia
Doli ciężkiej, ponad morze,
Ponad obszary najdalsze ziemi
I dokąd tobie zda się rzecz dobra.
Mądrą ty jesteś i spoglądasz w przyszłość;
Nie minęła dla ciebie i przeszłość,
I twój wzrok spoczywa nad twymi
Jak twe światło, to życie nocy,
Nad ziemią wschodzi i jej stróżuje.
O powstrzymaj od krwi moje ręce!
Nigdy ona nie daje miru
Ni szczęścia; a cień ofiary mimowolnej
Czyhać wciąż będzie na chwile zwątpienia
Mordercy i straszyć go będzie.
Bo nieśmiertelni lubią dobre rody
Ludzi szeroko rozgałęzione,
I pożyczają życia do czasu,
Co mija prędko, chętnie śmiertelnemu,
Chętnie mu też udziela widoku
Swojego nieba wiecznego chwilkę,
Aby go z nimi wspólnie używał.

A k t II.

Scena 1.

Orestes. Pilades.

Orestes. — To droga śmierci, po której stąpamy;
Z każdym tu krokiem duch mój spokojniejszy.
Gdym Apollina prosił, by oddalił
Od boku mego straszne duchy zemsty,
Zdawało się, że on mi obiecuje
Boskimi słowy, pełnemi nadziei,
Pomoc z ratunkiem w świątyni swej siostry
Najukochańszej, co w Taurydzie włada;
A teraz spełnia się, że wszelka nędza
Ze życiem mojem ma mieć koniec wreszcie.
Jak łatwo przyjdzie mnie, którego serce
Ciężka dłoń boga tłoczy i myśl moją
Przytłumia, słońca jasnego się wyrzec.
I gdy nie mają wnukowie Atrewsa
W zwycięskim boju ponieść chlubnej śmierci,
Jeśli ja także, jak moje praojce,
Jako mój rodzic mam przelać krew swoją
Niby ofiarne zwierzę w nędznym zgonie:
To niech się stanie! Lepiej przed ołtarzem,
Niżli w nikczemnym kącie, gdzie ci zdradę
Twój blizki krewniak-morderca gotuje.
Tak długo mnie w spokoju zostawiacie,
Podziemne bóstwa, które krew mą wietrząc,
Co z mych się sączy stóp i znaczy ślady,
Jak psy ze sfory wciąż za mną gonicie.
Zostawcie mię, ja wkrótce do was zejdem;
Niech światło dzienne was ni mnie nie widzi.
Ziemi zielony i piękny kobierzec
Niech dla straszdeł miejscem walk nie będzie.
Tam was wyszukam w piekłach; tam nas złączy
Następnie wszystkich równy los w tej nocy
Wiecznej, bezbarwnej. Tylko jakżeż ciebie
Niechętnie biorę, mój ty Piladesie,
Ciebie mej winy i mego przekleństwa
Współtowarzysza niewinnego, do tych
Krain żałoby tak wcześniej ze sobą!
Twa śmierć lub życie, to jedyny dla mnie
Przedmiot bojaźni albo też nadziei.

Pilades. — Jam jeszcze, mój ty Oreście, nie gotów
Jak ty, do owej wędrówki wśród cienie.
Ja myślę jeszcze, jakby się wydostać
Znowu do krain życia przez manowce,
Co się wieść zdają w czarne państwo nocy.
O śmierci ja nie myślę; myślę o tem,
Czy też do jakiej szczęśliwej ucieczki
Bogowie rady i dróg nie wskazują.
Śmierć, czy się boisz, czy się jej nie boisz,

Niepowstrzymana przyjdzie, Gdy kapłanka
Już rękę wzniesie, aby nasze sploty
Święcąc bogini, uciąć, to jedyną
Mą myślą będzie twój i mój ratunek.
Pokrzep swą duszę w tym smutku, zwątpieniem
Niebezpieczeństwo przyspieszasz. Apollo
Zareczył słowem: w świątyni mej siostry
Znajdziesz pociechę i pomoc i powrót.
Bogów zaś słowa nie są dwuznaczące,
Jak o nich mniema człek smutkiem przytłoczon.

Orestes. — Ciemną zasłonę życia rozpostarła
Już matka wokół mojej młodej głowy;
I tak wyrosłem, wierny obraz ojca,
A mój wzrok niemy był gorzkim wyrzutem
Dla niej i dla jej zalotnika. Często,
Gdy siostra moja Elektra spokojnie
Przy ogniu w głębi mieszkania siedziała,
Ja się garnąłem smutny do jej łona,
I w nią wrażałem oczy wielkie, kiedy
Gorzko płakała. Wtedy mi mówiła
Wiele o naszym sławnym ojcu: jakże
Rad chciałem widzieć go albo być przy nim!
Życzyłem sobie wówczas to do Troi
Dostać się, to znów, by rychło mi wrócił.
I nadszedł dzień —

Pilades. — O niech o tej godzinie
Piekielne duchy w nocy rozprawiają!
Nam niech wspomnienie pięknych chwil przeszłości
Do wielkich czynów doda siły nowej.
Bogom potrzeba niejednego męża
Dzielnego do swej służby na tej ziemi.
Oni na ciebie też jeszcze liczyli;
Więc cię nie dali jako towarzysza
Ojcu, gdy schodził niechętnie do piekieł.

Orestes. — O gdybym poszedł był z nim, jego szaty
Rąbka się jąwszy!

Pilades. — O mnie tak ci dbali,
Co zachowali ciebie: bo co zemną
Byłoby było, gdybyś ty był nie żył,
Pomyśleć nawet nie mogę: ja bowiem
Z tobą i tylko dla ciebie od mego
Dzieciństwa żyję i żyć tylko pragnę.

Orestes. — Nie przypominaj mi owych dni pięknych,
Gdym znalazł w domu twym wolne schronienie,
Gdy zacny ojciec twój mądrze z miłością
Młody kwiat, zwiędły wpoły, pielęgnował;
Gdyś ty, mój zawsze wesoły towarzyszu,
Niby pstry motyl lekki, koło kwiatka
Smutnego, w każdy dzień ze świeżem życiem
Koło mnie igrał, mnie wesołość swoją
W duszę wlewał, że ja zapomniawszy
O swojej biedzie, z tobą wraz porwany

Rzeźką młodością o niebie roiłem.

Pilades. — Zacząłem żyć, gdyś cię umiłował.

Orestes. — Powiedz: Niedoli mej odtąd początek,
A powiesz prawdę. To w mym losie straszne,
Że jak wygnaniec ja zapowietrzony,
Tajemny ból i śmierć w swem łonie noszę;
Że, gdzie w najzdrowsze tylko wstąpię miejsce,
Zaraz wokoło mnie świeże oblicza
Zdradzają w rysach ból powolnej śmierci.

Pilades. — Najbliższym byłbym ja podobnej śmierci,
Gdyby twój oddech, Oreście, zatrzymał.
Czyż ja nie jestem zawsze jeszcze pełen
Odwagi i ochoty? A ochota

I miłość, są to skrzydła wielkich czynów.

Orestes. — Co? wielkie czyny? Tak, pamiętam czasy,
Gdyśmy przed sobą je widzieli! Gdyśmy
Za dzikim zwierzem razem przez doliny,
Góry gonili, i kiedyś, podobni
Z serca i dłoni wielkiemu praojcu,
Z maczugą, z mieczem spodziewaliśmy się
Tak za potworem w ślad i za rabusiem
Gonić; gdy potem wieczorem nad morzem
Szerokiem cicho siedzieliśmy razem,
O siebie wsparci przyjaźnie, i fale
Aż do nóg naszych pluskały, a świat ten
Taki szeroki i taki otwarty

Przed nami leżał; wtedyto z nas który
Za miecz pochwycił nieraz, a przyszłości
Czyny wkoło nas niby gwiazdy z nocy
Na jaw bez liczby się wydobywały.

Pilades. — Niezmierne jest to dzieło, które pragnie
Wykonać dusza. A my chcielibyśmy
Natychmiast każdy czyn tak wielkim widzieć,
Jakim urosłszy stał się, gdy przez lata
Długie po krajach i narażach licznych
Usta poetów zwiększając go głoszą.
To brzmi tak pięknie, co ojcowie nasi
Czynili, kiedy wśród cichych wieczorów
W młodziana duszę z harfy dźwiękiem spływa
Opowieść o tem; a co my czynimy,
Jest, jako dla nich było, pełne trudów
I ułamkowe, nie całe odrazu!

Tak za tem biegniemy, co przed nami pierzcha,

I nie patrzymy drogi, którą idziem,

A obok siebie ledwie widzimy kroki

Ojców i ślady ich życia na ziemi.

Gonimy zawsze tylko za ich cieniem,

Który jak bóstwo w niezmiernej oddali,

Więńczy gór szczyty wśród złotych obłoków.

Ja lekko ważę tego, co o sobie

Mysli, jakoby go może gmin wyniosł.

Lecz, o młodzieńcze, ty podziękuj bogom,

- Że przez cię wcześniej zdziałali tak wiele.
Orestes. — Gdy oni człeku dobry czyn wykonać
Pozwolą, że od swoich zło odwróci,
Że państwo wzmoże, ustali granice,
I stare wrogi giną lub pierzchają;
Wtedy niech dzięki składa! bo bóg jemu
Pozwolił dożyć największej rozkoszy.
Mnie na rzeźnika śnać wybrali bogi,
Na zbójcę wielce szanowanej matki,
I za sromotę mszcząc się też sromotnie,
Własną swą wolą w zgubę mię podali.
Wierz mi, że oni na ród Tantalowy
To wymierzili, abym ja, ostatni
Nie zginął jako niewinny, ani też
Czci syt i chwały.
- Pilades. — Zbrodni ojców nie mszczą
Bogowie w synach; każdy, zły czy dobry,
Odbiera razem z czynem swą nagrodę.
W dziedzictwie bowiem przechodzi od ojców
Błogosławieństwo, a nie ich przekleństwo.
- Orestes. Nas nie prowadzi ich błogosławieństwo
W te miejsca, sądzę.
- Pilades. — To przynajmniej wola
Górnych bóstw.
- Orestes. — Więc to ich wola nas gubi.
- Pilades. — Czyń, co ci każą i wyczekuj końca.
Apollinowi gdy przywiedziesz siostrę,
I gdy złączeni potem mieszkać będą
Oboje w Delfach, czczeni od narodu,
Co zanie myśli; to ci za to dzieło
Czcigodna para łaskami odpłaci,
Wyrwie cię z ręki piekielnic. Już tutaj
W ten się gaj święty żadna wejść nie waży.
- Orestes. — To śmierć przynajmniej spokojną mieć będę.
- Pilades. — Całkiem inaczej ja myślę, i może
Nie bez zmyślności połączyłem przeszłość
Z tem, co się stanie, i w cichości sobie
Rzecz wyłożyłem. Może w radzie bogów
Już dawno dzieło to wielkie dojrzało.
Dyana pragnie wydostać się z tego
Dzikiego kraju barbarzyńców, i od
Ich ofiar krwawych z ludzi się uwolnić.
Nas przeznaczono do pięknego czynu,
Nam go zlecono i dziwnie zmuszono
Już tu u wstępu nas do tego dzieła.
- Orestes. — Z rzadką ty sztuką łączysz wolę bogów
I swe życzenia roztropnie w rzecz jedną.
- Pilades. — Czem jest roztropność człowieka, gdy ona
Nie bada pilnie woli tych, co w górze?
W trudnem bóg dziele powołuje męża
Cnego, co wiele przewinił, i jemu
Dokonać każe tego, co nam zda się

Rzecz niemożliwa. Bohater zwycięża,
I pokutując, służy bogom, światu,
Co go czci potem.

Orestes. — Gdy mam żyć i działać,
To niech bóg obłąd odejmie mi z czoła
Ciężkiego, który po niepewnej drodze,
Krwia matki zlanej do śmierci mię ciągnie.
Niechaj łaskawie to źródło osuszy,
Które mię wiecznie broczy, z ran mej matki
Wprost ku mnie silnym wytryskając źródłem.

Pilades. — Wyczekuj z większym spokojem! ty mnożysz
Nieszczęście, biorąc na się służbę Furyj.
Pozwól mi myśleć, a ty bądź spokojny!
Wreszcie, gdy będzie potrzeba do czynu
Sił zespolonych, wtedy ciebie wezwę,
I przystąpimy śmiało i rozważnie
Do wykonania z roztropnością mężów.

Orestes. — Ja Ulissea słyszę mądrą mowę.

Pilades. — Nie drwij Mąż każdy musi bohatera
Swojego wybrać, za którymby sobie
Mógł utorować drogę do Olimpu
Górnego. Pozwól, że ci wyznam szczerze:
Mnie się tak zdaje, że przebiegłość mądra
Nie bańbi męża, który chce dokonać
Odważnych czynów.

Orestes. — U mnie w cenie taki,
Który i mężny i otwarty razem.

Pilades. — Dlatego rady twojej nie żądałem.
Już krok uczynion jeden. Od strażników
Jam już wybadał dotąd dosyć wiele.
Wiem, że do bogów podobną niewiastę,
Obcą, tu więzi owo krwawe prawo;
Czyste swe serce, kadzidło i modły
Przynosi bogom w ofierze. Wysoko
Sławia jej dobroć; mówią, że pochodzi
Z plemienia Amazonek, że uciekła,
By ująć jakiegoś wielkiego nieszczęścia.

Orestes. — Zdaje się, jako jej państwo świetlane
Straciło moc swą przez bliskość zbrodniarza,
Którego klątwa jako noc szeroka
Ściga i słoni. Pobożna krwi żądza
Wznowiła dawny obyczaj nieświęty,
Aby nas zgubić. Dziki umysł króla
Odda nas śmierci, a gdy on się gniewa,
To nas niewiasta od niej nie wybawi.

Pilades. — Błogo nam, że to niewiasta! mąż bowiem,
Nawet najlepszy, przyzwyczai duszę
Do okrucieństwa, i czem się dziś brzydzi,
Uczyni wreszcie sobie z tego prawo,
Z nałogu stanie się niełitościwym,
I tak się zmieni, że go poznać trudno.
Ale niewiasta trwa statecznie w jednym

Uspodobieniu. Możesz liczyć pewniej
Na nią i w dobrej i w złej doli. — Cicho!
Ona nadchodzi; zostaw nas tu samych.
Jabym jej nie chciał natychmiast wyjawić,
Ni imion naszych, ni z naszego losu
Zwierać się jej otwarcie bez ogródki.
Ty odejdz, i nim ona z tobą mówić
Będzie, to ja cię tam jeszcze zastanę.

Scena 2.

Ifigenia. Pilades.

Ifig. — Skąd jesteś, skąd przychodzisz, cudzoziemcze,
Mów! Mnie się zdaje, że ja ciebie raczej
Za Greka mam uważać, niż za Scytę.
(zdejmuje z niego łańcuchy).

Wolność, którą ci daję, niebezpieczna;
Niech bóg odwróci od was, co wam grozi!
Pilades. — O słodki głosie! Z wszech najmilszy dźwięku
Mowy ojczystej wśród obcego kraju!
Rodzinnych zatok sine widzę góry
Ja jeniec, — znowu, witając je w duszy,
Przed swemi oczy. Pozwól, że zapewnię
Tobie tę radość, że i ja Grek jestem!
Na chwilę małą zapomniałem o tem,
Jak bardzo ciebie potrzebuję, pojąc
Duszę cudownem zjawiskiem kapłanki.
O powiedz, gdy ci fatum ust nie więzi,
Z którego z plemion naszych ty wywodzisz
Swe pochodzenie, co boskiemu równe?

Ifig. — Kapłanka, od swej bogini wybrana
I poświęcona, z tobą właśnie mówi.
To niech wystarczy dla ciebie; powiadaj,
Co zasz ty jesteś, i jaki los srodze
Władzący tu cię z towarzyszem zawiódł?

Pilades. — Łatwo ci mogę opowiedzieć, jakie
Nieszczęście ściga nas w okropnej spółce.
O gdybyś mogła tak łatwo nam także
Okazać promień nadziei, o boska!
Z Krety jesteśmy, synowie Adrasta:
Jam jest najmłodszy, Cefalus mi imię,
A on, najstarszy z rodu, Laodamas.
Średni z pomiędzy nas, szorstki i dziki,
Już w grach dziecięcych rozrywał przyjazne
Węzły jedności i ochoty młodej.
Powolni słowom matki, słuchaliśmy,
Jak długo ojciec potężny pod Troją
Bojował; a gdy powrócił z łupami
I w krótkce potem umarł, zaraz kłótnia
O państwo i dziedzictwo rozdzieliła
Braci. Jam skłonił się ku najstarszemu.
On zabił brata. Z powodu tej zbrodni

Goni go wszędzie Furya po świecie.
Lecz tu do tego dzikiego wybrzeża
Śle nas Apollo delficki z nadzieją.
W świątyni siostry swej nam czekać kazał
Pomocnej ręki pełnej błogosławieństw;
Tu nas ujęto i przypro adzono,
I tobie jako ofiary oddano.
Wszak ty wiesz o tem.

Ifig. — Czy Troja upadła?

O drogi mężu, powiedz mi to pewnie.

Pilades. — Tak. O zapewnij nam ratunek, proszę!

O przyspiesz pomoc, którą bóg nam przyrzekł.
Zlituj się nad mym bratem, powiedz w rychle
Dobre mu słowo i przyjazne; ale
Szczędźże go, kiedy z nim rozmawiać będziesz,
Oto usilnie proszę, bo duch jego
Bardzo się łatwo rozdrażnia i wzrusza
Przez radość, boleść albo przez wspomnienie.
Wówczas napada go szal gorączkowy,
A jego piękna wolna dotąd dusza
Oddana dzikim Furyom na pastwę.

Ifig. — Jakkolwiek wielkie twe nieszczeście, ja cię
Zaklinam, abyś o niem już zapomniął,
Aż nie uczynisz zadość mym życzeniom.

Pilades. — Wspaniałe miasto, co przez lat dziesiątek
Całemu wojsku Greków się broniło,
Leży już w gruzach i znów się nie wzniesie.
Lecz kilka mogił naszych najdzielniejszych
Pamiętać każe nam o barbarzyńców
Kraju. Achilles leży tam z swym pięknym
Druhem.

Ifig. — Więc i wy także, bóstw obrazy,
W proch starte!

Pilades. — Również Palamedes, Ajax,
Syn Telamona, nie ujrzeni znowu
Słońca w ojczyźnie.

Ifig. — Milczy o mym ojcu,
I nie wspomina o nim z poległymi.
Tak! jeszcze żyje on dla mnie! Ja jeszcze
Obaczę go! o miej otuchę, serce!

Pilades. — Jednak szczęśliwe tysiące, co legły
Śmiercią bolesną i słodką z rąk wroga!
Bo straszną zgrozę i zgon bardzo smutny
Zamiast tryumfów, bóstwo jakieś gniewne
Przygotowało tym, co wrócić mieji.
Czyli głos ludzki do was nie dochodzi?
Jak on daleko sięga, wszędzie niesie
Więść o tych czynach niesłychanych głośną.
Tak więc żałoba, co gmachy w Micenach
Napełnia echem powtarzanych jęków,
Dla ciebie tajemnicą? — Klitemnestra
Podszedłszy zdradą z pomocą Egista,

Meża w powrocie dniu zamordowała! —
Prawda, ty we czci masz dom tego króla!
Widzę, że pierś twa napróżno chce zwalczyć
Okropność słowa, co ci niespodziane.
Jesteś ty córka przyjaciela jego?
Czyś w mieście tem w sąsiedztwie urodzona?
Nie taj przedemną, ni też mnie obwiniaj,
Że pierwszy ci te okropności mówię.

Ifig. — Opowiedz, jak ten srogi czyn spełniono?
Pilades. — Gdy w dzień powrotu kąpielą skrzepiony

Król bez obawy wychodził, żądając
Szaty z rąk swojej małżonki, ta rzuca
Zgubę gotując, tkaninę fałdzistą
Sztucznie spletaną na jego ramiona
I nią obwija zaczął jego głowę;
A gdy napróżno chciał się niby z sieci
Wywikłać, zabił go zdrajca Egistos,
I tajemniczo poszedł między cienie
Ten wielki książę.

Ifig. — I jaką nagrodę
Otrzymał ten, co był współnikiem zdrady?

Pilades. — Państwo i żonę, którą już posiadał.

Ifig. — Więc żąda grzeszna gnała go do zbrodni?

Pilades. — I dawnej zemsty głębokie uczucie.

Ifig. — A czemu król obraził ją?

Pilades. — O ciężkim

Występkiem, któryby ją uniewinnił,
Gdyby to można uniewinnić zbrodnię.
Do Aulis ją przywabił i tam przywiódł,
— Gdy jakieś bóstwo wstrzymywało Greków
W dalszej żegludze burzliwymi wiatry, —
Najstarszą córkę przed ołtarz Dyany,
Ifigenię, i tak ona padła
Krwawą ofiarą dla zbawienia Greków.
To, mówią, taki wstręt spowodowało
W jej serca głębi, że posłuszną była
Egista woli, a swego małżonka
Siecią zaguby sama uловиła.

Ifig. (zastaniając się). Dosyć już. Wkrótce obaczysz mię znowu.

Pilades (sam). Losem rodziny królewskiej głęboko
Wzruszoną zda się. Ktokolwiek jest ona,
Widać, że znała osobiście króla,
I tu sprzedana — z wysokiego rodu —
Na szczęście nasze. Tylko cicho, serce,
Płynmy odważnie a mądrze ku jasnej
Gwiazdzie nadziei, co z za chmur nam błyska.

A k t III.

Scena 1.

Ifigenia. Orestes.

Ifig. — Nieszczęsny, ja ci zdejmuję kajdany
Na znak boleśniejszego jeszcze losu.
Wolność ta, której świątynia udziela,
Jest zapowiedzią śmierci, jak ostatnie
Jasne spojrzenie życia u takiego,
Co ciężko chory. Ja jeszcze nie mogę,
Ani też śmiałabym powiedzieć sobie,
Żeście zginęli! Jakżebym ja mogła
Morderczą ręką poświęcić was śmierci?
I nikt, ktokolwiek byłby, nie śmie tknąć się,
Dopóki jam jest kapłanką Dyany,
Głów waszych. Przecież, gdy odmówię owej —
Jakiej król gniewny żąda — powinności;
Wybierze jedną z mych dziewczic na urząd
Po mnie, a potem ja mogę jedynie
Wam być pomocną gorącą modlitwą.
O drogi ziomku! Nawet najpodlejszy
Niewolnik, co się ogniska świętego
Bogów ojczystych z daleka dotykał,
Jest nam w obczyźnie wielce miłym gościem;
Z jakąż rozkoszą i błogosławieństwem
Was mam powitać, którzy bohaterów,
Com ich od ojców czcić się nauczyła,
Przypominacie mi i wewnątrz serca
Nową i piękną nadzieją krzepicie.

Orestes. — Taisz swe imię i swe pochodzenie
W roztropnej myśli? czy też mogę wiedzieć,
Kto ze mną mówi, co równa niebiance?

Ifig. — Poznasz mię. Teraz powiedz mi, com tylko
Od brata twego słyszała w połowie,
O zgonie owych, których po powrocie
Z Troi, los przyjął twardy, niespodziany
Na progach domów ich w niemem milczeniu.
Wprawdzie na brzeg ten dostałam się młodo;
Lecz dobrze owo pamiętam spojrzenie
Lękliwe, jakie rzucałam z zdumieniem
Na bohaterów owych niespokojnie.
W pochód ruszali, jakoby się Olimp
Otwarł i stare postaci praświata
Jasnego zesłał na postrach Trojanom.
A Agamemnon z wszystkich najwspanialszy!
O, powiedz mi! On zginął, w dom wstępując,
Przez podstęp swej małżonki i Egista?

Orestes. — Tyś powiedziała.

Biada wam, Miceny
Nieszczęsne, biada! Tak Tantalą wnuki

Klątwę za klątwą wysiali pełnemi
Garściami srodzy! i podobni zielsku,
Co potrzęsając dzikiemi głowami
Tysiączne sieje wokół nasiona,
Zrodzili swym prawnukom blizkokrewnych
Morderców w wiecznej szaleństwa kolei!
Wyjaw, co z mowy twego brata nagłe
Pomrok bojaźni przedemną osłonił.
Jak uszedł syn ostatni tego rodu,
Nadobne dziecię, co mu było dane
Kiedyś być ojca mścicielem, jak uszedł
Orest krwawego dnia? Czy też podobny
Los go sieciami Awernu ułowił?
Czy on ocalon? Żyje on? Elektra?

Orestes. — Żyją.

Ifig. — O złote słońce, daj mi dzisiaj
Promieni najpiękniejszych i w podziękę
Złóż je u tronu Jowisza! Ja bowiem
Biedna i niema.

Orestes. — Czyś ty prawem gościa
Z tym domem króla złączona, czyli też
Bliższymi węzły, jak mi twoja piękna
Radość wskazuje: to uspokój serce
I wstrzymaj zapal jego! bo nieznośny
Musi być nagły powrót do boleści
Temu, co wesół. Ty wiesz tylko, mniemam,
O śmierci Agamemnona.

Ifig. — Nie dosyć
Mi tej nowiny?

Orestes. — Wiesz tylko połowę
Zgrozy.

Ifig. — I czegoż mam się jeszcze lękać?
Orest, Elektra żyją.

Orestes. — A czyż wcale
O Klitemnestrę się nie boisz?

Ifig. — Jej ni
Nadzieja nie ocali ani bojaźń.

Orestes. — I ona kraj nadziei pożegnała.

Ifig. — Przeląła w skrusze szalejąc krew własną?

Orestes. — Nie, lecz jej własna krew zadała śmierć.

Ifig. — Wyraźniej mów, bym dłużej nie myślała.
Niepewność mi tysiącem ciemnych skrzydeł
Złowrogo głowę okala strwożoną.

Orestes. — Tak mię wybrali bogowie zwiastunem
Czynu, którybym tak chętnie pograżył
W bezdźwięczne, głuche państwo czarnych piekieł?
Mimo mej woli, twoje wdzięczne usta
Podbiły mię; i chociażby żądały
Bolesnej wieści, a stanie się zadość.
W dniu, kiedy ojciec zginał, skryła brata
Swego ratując Elektra: Strofios,
Szwagier królewski, przyjął go gościnnie,

I ze swym własnym wychowywał synem,
Który, Pilades zwany, najpiękniejszym
Węzłem przyjaźni z przybyszem się złączył.
Ci jak wzrastali, tak w ich duszy rosła
Piekąca żądza pomsty za śmierć króla.
Z nienacka, w obcym stroju przybywają
Do Micen, jakby wieść smutną o śmierci
Oresta przynosili z popiołami.
Dobrze przyjmuje ich królowa; oni
W dom jej wstępują. Orestes się daje
Poznać Elektrze; ona rozdmuchała
W nim ogień zemsty, który już był przygasł
Nieco przed matki świętą obecnością.
Cicho prowadzi go do miejsca, kędy
Ojciec był zginął, gdzie lekki ślad dawny
Bezbożnie krwi przelanej, często myta
Posadzkę barwi smugami bladymi,
Świadcami zbrodni. Językiem ognistym
Niegodziwego czynu malowała
Wszystkie szczegóły najdrobniejsze, swoje
Iście w niewoli przepłakane życie,
Butę szczęśliwych zdrajców i obawy,
Jakie zawisły gromem nad rodzeństwem
Od matki, która się stała macochą. —
Tutaj wcisnęła mu ów stary sztylet,
Co już w Tantalą rodzie szalał strasznie,
I Klitemnestra padła z ręki syna.

Ifig. — O nieśmiertelni, co jasne dni w szczęściu
Na wiecznie czystych obłokach spędzacie,
Czyście dlatego tylko mię od ludzi
Zdała przez tyle lat, dlatego zasię
Tak blisko mnieście przy sobie trzymali,
I zatrudnienie zlecili niewinne,
Bym podsycala żar świętego znicza,
Dlatego duszę moją, niby płomień
W wiecznej jasności wznosiliście święcie
Do mieszkań swoich, bym rodu mojego
Zgrozę dopiero później i boleśniej
Jeszcze odczuła? — Mów o nieszczęśliwym!
Mów o Oreście!

Orestes. — O gdyby to można
Mówić o śmierci jego! Niby z wrzasku
Powstał z krwi matki zamordowanej
Duch mściwy i
Woła do córek prastarych nocy:
»Nie dajcie matkobójcy uciec!
Ścigać zbrodniarza, wam on poświęcony!«
Słuchają, patrzy ich zapadły wzrok
Z chciwością sepa wokoło siebie.
Teraz ruszają się w swych czarnych grotach,
A z kątów zwlokłszy się ich towarzyski,
Żal i Zwątpienie, cichutko kroczą.

Przed niemi zaduch Acherontu dymi;
W jego obłocznych kołach kłębi się
Wieczna myśl o tem, co się stało, zmysły
Mieszając, wkoło winnego głowy,
A one mając prawo do niszczenia,
Pędzą po ziemi bosko upiększonej,
Z której wygnała je prastara kłątwa.
Błędno ściga ich lotna noga;
Dają wytchnienie na to, by znów straszyć.

Ifig. -- Nieszczęsny, tyś w podobnem położeniu,
I czujesz to, co biedny tułacz cierpi!

Orestes. — Co mówisz? co ty zwiesz podobną dolą?

Ifig. — Ciebie zabójstwo brata jak tamtego
Tłoczy: mnie brat twój najmłodszy to zwierzył.

Orestes. — Nie zniosę tego, byś ty, wielka duszo,
Fałszywem słowem była oszukana.
Kłamstwa tkaninę jak sidła pod nogi
Niech snuje obcy obcemu, w zmyślności
I zdradzie biegły; ale między nami
Bądź prawda!
Jam jest Orestes! a ta winna głowa
Schylając się do grobu, szuka śmierci;
W każdej postaci powitam ją chętnie!
Ktobądź ty jesteś, życzę ocalenia
Tobie i swemu druhowi; dla siebie
Nie życzę. Ty przebywasz tu wbrew woli,
Jak mi się zdaje; wynajdźcie sposoby
Ucieczki, a mnie pozostawcie tutaj.
Niech trup mój stoczy się ze stromej skały,
Niech ma krew dymiąc aż w morze się wsączy
I kłatwę brzegom barbarzyńców wieści!
Wy idźcie, aby w pięknej ziemi Greków
Rozpocząć nowe i pogodne życie. — (oddala się).

Ifig. -- Tak wreszcie do mnie zstępujesz, spełnienie,
Najnadobniejsza córo największego
Ojca! Jak wielkim twój obraz przedemną!
Zaledwie sięga mój wzrok do twych rąk, co
Pełne owoców i błogosławieństwa
Wieńców, Olimpu skarby ziemi znoszą.
Jako poznają króla po nadmiarze
Darów: bo jemu małem się wydaje,
Co już jest skarbem dla tysięcy; tak też
Poznają was, bogowie, po zebranych,
Długo i mądrze sposobionych darach.
Bowiemy sami wiecie, co nam może
Być użyteczne, i państwa przyszłości
Widzicie obszar, podczas gdy nam każda
Gwiazda wieczorna i mrok mglisty kryje
Widok. Spokojnie słuchacie błagania
Naszego, co się dziecinnie domaga
Rychłego skutku; lecz prawica wasza
Nigdy nie zrywa złotych nieba płonów

Przed czasem; a takiemu biada, który
Chcąc je uzyskać w zuchwalstwie niewczesnem,
Użyje sobie gorzkiej na śmierć strawy.
O nie pozwólcie, by wyczekiwane,
Jeszcze zaledwie pomyślane szczęście,
Zniknęło marą i trzykroć boleśniej,
Jak przyjaciela cień utraconego!

Orestes (przystępuje znowu do niej).

Gdy wzywasz bogów pomocy dla siebie
I Piladesa, nie wymieniaj mego
Imienia. Ty nie ocalisz zbrodniarza,
Z którym się łączysz, a w zamian z nim dzielisz
Kłatwę i nędzę.

Ifig. — Mój los z twym złączony
Ściśle.

Orestes. — Bynajmniej! Pójdę sam w kraj zmarłych
Bez towarzysza. Gdybyś i okryła
Zasłoną własną winnego; nie skryjesz
Go przed piekielnic wiecznie czujnym wzrokiem:
Twoja obecność spłoszyła je tylko,
Lecz ich nie wygna. Nie śmieją zuchwale
Nogami z spiżu wstępować na święty
Grunt tego gaju; lecz słyszę z daleka
Tu ówdzie śmiech ich zgrozą przejmujący.
Tak wilki koło drzewa wyczekują,
Na które schronił się podróżny. Ówdzie
Za gajem leżą spoczywając teraz;
A gdy opuszczę to miejsce, powstaną,
Splotami z węzów potrzásając dziko,
I pośród kurzu popędzą swą zdobycz.

Ifig. — Zdolnyś, Orestie, słyszeć błogie słowo?

Orestes. — Zachowaj je dla przyjaciela bogów.

Ifig. — Oni zsyłają ci światło nadziei.

Orestes. — Widzę, jak mdły blask rzeki zmarłych świeci
Mnie przez dym gruby do piekiel krainy.

Ifig. — Jedną ty tylko masz siostrę Elektre?

Orestes. — Jedną ją znałem; najstarszą uwolnił
Los jej przychylny, co się nam tak bardzo
Strasznym wydawał, wcześniej od okropnej
Zgrozy naszego domu. O zaprzestań
Pytań, i nie łącz się też z Furiami;
One mi z duszy wydmuchują popiół,
Rade nieszczęściu memu, i pozwolic
Nie chcą, by węgle ostatnie z strasznego
Pożaru domu naszego spokojnie
We mnie zagasty. Czyż ma żar ten wiecznie,
Rozdmuchiwany umyślnie i siarką
Piekielną podsycany, mnie się palić
Na duszy, męki zadając okropne?

Ifig. — Ja niosę słodkie kadzidło w płomienie.
O pozwól, by ci wiew czysty miłości
Ochłodził łona żar lekuchnem tchnieniem.

Oreście, drogi, nie możesz zrozumieć?
Takżeci orszak strasznych duchów w żyłach
Twych krew wysuszył? Owładnął tve członki
Urok, co w kamień zamienia, jak z głowy
Okropnych Gorgon? O gdy krwi matczynej
Przelanej głośy tonami głuchymi
W piekło wołają: czyż błogosławieństwa
Słowo przezzystej siostry nie ma wezwać
Pomocnych bogów z Olimpu dla brata?

Orestes. — Woła głos! woła! Więc ty chcesz mej zguby?

Kryje się w tobie bogini mścicielka?
Któżeś ty, której głos mi tak okropnie
Przeszywa dnszę w jej wewnętrznych gębinach?

Ifig. — To ci powiada głąb twojego serca:

Oreście, ja to! patrz, Ifigeneja!

Ja żyję!

Orestes. — Ty!

Ifig. — Mój bracie!

Orestes. — Puść! Idź precz!

Ja radzę ci, nie tykaj moich splotów!

Jak się zapala od Kreūzy sukni

Słubnej niezgasły ogień, tak odemnie.

Puść mię! Jak Herkules chcę ja niegodny

Umrzeć sromotnie i w sobie zamknięty.

Ifig. — Ty mi nie zginiesz! Obym tylko mogła

Usłyszeć słowo spokojne od ciebie!

O rozprósz moje wątpliwości, pozwól,

Abym też była pewną szczęścia tego,

O które długo błagałam. Radości

I bólu koło toczy się przez duszę

Moją naprzemian, od obcego człeka

Strach jakiś mię oddała; ale ciągnie

Serce mię silnie do mego brata.

Orestes. — Czy tu świątynia Bachusa? czy miota

Nieokiełznany, święty szal kapłanka?

Ifig. — O słuchaj mnie! o popatrz na mię, jako

Po czasie długim serce się otwiera

Dla szczęścia, najdroższego, co świat może

Jeszcze mieć dla mnie, aby ucałować

Głowę, swojemi cię objąć ramiony,

Co tylko wiatrom czczym były otwarte.

O puść mię! puść mię! Bo czyściej nie bije

Z Parnasu źródło wieczyste, tryskając

Z skały na skałę w złocistą dolinę,

Jak radość falą z serca mego bucha,

I niby morzem szczęścia mię okala.

Oreście! Bracie mój! Oreście!

Orestes. — Piękna

Nimfo, nie wierzę tobie ni pochlebstwom

Twoim. Dyana chce służebnic karnych,

I mści się za zniewagę swej świątyni.

Ifig. — Oddalcie obłąd z tej martwej żrenicy,

By radość wielka nas nie uczyniła
Najnędnieższymi! Ona to jest tutaj,
Dawno stracona siostra. Od ołtarza
Uniosła mię bogini i schroniła
Tutaj we własnej świątyni. Ty jeniec,
Jako ofiara przedstawion, w kapłance
Siostrę znajdujesz.

Orestes. —

Nieszczęsna! Więc słońce
Ma widzieć zgrozę ostatnią naszego
Domu! Czy nie ma też tutaj Elektry?
Aby i ona z nami śmierć poniosła,
Aby nie wlokła życia cięższych gwoli
Cierpień. To dobrze, kapłanko! ja pójdę
Na ołtarz: Bratobójstwo jest dziedzicznym
Starego rodu zwyczajem; ja tedy
Dziękuję wam bogowie, że za wolą
Waszą bezdzietnym zgiąć mi każecie.
I sobie pozwól dać radę, nie kochaj
Zanadto słońca ani gwiazd; chodź ze mną
Do państwa nocy tam w piekiel otchłani!
Jako z kałuży siarczanej wyległe
Smoki płód krewny pożerają w walce,
Tak niszczy siebie sam nasz ród szalony;
Chodź ze mną w cieniu bezdzietna, bez winy!
Ty patrzysz na mnie litośnie? Zaprastań!
Takim szukała Klitemnestra wzrokiem
Drogi do serca syna; jednak ramię
Jego wzniesione w jej pierś ugodziło.
Matka zginęła! — Wystąp, duchu gniewny!
W kole zamkniętem wystąpcie o Jędze,
I patrzcie na igrzysko miłe sobie,
Ostatnie, oraz najstraszniejsze, które
Przysposabiacie! Nie zawiść ni zemsta
Ostrzy sztylety; kochając siostrę
Naglą do zbrodni. Nie płacz! Tyś bez winy.
Od swoich pierwszych lat nic nie kochałem
Tak, jako ciebie kochać mógłbym. siostró.
Tak, wznies stal, nie szcędź, rozewiartuj to łono,
I otwórz drogę strumieniom, co wrą tam!
(Pada bezsilny).

Ifig. —

Sama nadmiaru szczęścia i nieszczęścia
Znieść nie potrafię. — Gdzieś ty, Piladesie?
Gdzie pomoc twoją znajdę mężu drogi?
(Oddala się szukając).

Scena. 2.

Orestes.

(budząc się z odrętwienia i podnosząc się).

I jeszcze jeden! podaj mi z letejskich
Fal puhar chłodny ostatni, co trzeźwi!

Za chwilę życia kurcz serce opuści;
Za chwilę cicho ma dusza popłynie,
Zlecona rzece zapomnienia, do was,
Wy cienie, w kraje wiecznej mgły i nocy.
Łaskawie w ciszy swojej pozwólcie
Synowi ziemi i jej tułaczowi
Pokrzepić się! Co to za szmer ja słyszę
W gałęziach, co za szelest tam powiewa
Z ciemności owych? — Przychodzą powitać
Nowego gościa! Co to tam za orszak,
Który się wspólnie cieszy, jak wspaniała
Rodzina książąt razem zgromadzona?
Kroczą zgodliwie i starzy i młodzi,
Mężczyźni z niewiastami; równe bogom
Postępujące zdają się postaci
Bardzo podobne do siebie. Tak, to są,
Przodkowie mego rodu. — Z Tyestesem
Tam Atrews idzie i poufnie gwarzą,
Chłopey w koło nich igrają w podskokach.
Nie ma już tutaj wśród was nieprzyjaźni?
Zgasła już zemsta, jako światło słońca?
Więc i ja jestem wam miłym, i mogę
Złączyć się z waszym uroczystym chórem.
Witajcie, ojcie! pozdrawiam was,
Z waszego rodu ostatni szczep;
Coście zasiali, on zebrał to:
Klątwą obarczon zstąpił w ten kraj.
Lecz łatwiej tu się niesie każde brzemie:
Przyjmcie go, przyjmcie w swój piękny krąg!
Cześć ci, Atrewsie, cześć ci, Tyeście:
Od nieprzyjaźni wolniśmy tu. —
Wskażcie mi ojca, com go raz tylko
W swem życiu widział! — Ojczy, toś ty?
I matkę wiedziesz z sobą przyjaźnie?
Może ci podać dłoń Klitemnestra;
To może także Orest się zbliżyć
Do niej i rzec jej: Oto twój syn!
Oto wasz syn! Powitajcie go.
Na ziemi było w rodzinie naszej
Słowo „mord“ hasłem z wszech najpewniejszym,
A ród starego Tantalą ma swe
Uciechy z tamtej strony, gdzie noc.
Wołacie: Witaj! przyjmując mię!
O do pradziada prowadźcie mię!
Gdzie jest on starzec? abym go widział,
Tę drogą głowę powszechnie czczoną,
Co w radzie bogów siedziała tam,
Wy się zdajecie wahać, odwracać?
Co to jest? Cierpi podobny bogom?
Biada mi! oto przemożne bogi
Przykuły silnie łańcuchy mąk
Do bohatera piersi spiżowej.

Scena 3.

Orestes. Ifigenia. Pilades.

- Orestes. -- I wyście także już zeszli tu?
Błogo ci siostrzo! Elektry brak:
Oby bóg dobry zesał nam ją
Rychło swą strzałą łagodną tu.
Ciebie mi tylko żal, druhu mój
Biedny! Chodź! Chodź! gdzie Plutona tron,
Jak nowi goście powitać pana.
- Ifig. -- Bracie i siostrzo, co z wielkiego nieba
We dnie i w nocy piękne posyłacie
Światło dla ludzi, a którym nie wolno
Świecić umarłym, ratujcie rodzeństwo!
Ty kochasz brata wdzięcznego Dyano
Nad wszystko, co ci ziemia, niebo daje,
I zwracasz swoje lica -- dziewicze
Ku jego światłu wiecznemu tęsknie.
Nie pozwól, by on jedyny, późno
Zwrócony siostrze swej, szalał w ciemnościach
Oblędnej myśli! A gdy wola twa,
Która mię skryła tu, spełniona już,
Jeśli przez niego chcesz mnie, a przezemnie
Jemu pomocy udzielić; to zdejm
Z niego przekleństwa owego więzy,
By nie upłynął drogi czas ratunku.
- Pilades. -- Poznajesz nas i ten tu święty gaj,
I światło, które umarłym nie świeci?
Czy czujesz druha i siostry uściski,
Co cię objęły żywego jeszcze
Silnymi sploty? Trzymaj się nas mocno;
My nie czeze cienie. Uważ na me słowo!
Słuchaj! Zbierz myśli! Każda chwila droga,
A powrót nasz na wątłych wisi niciach,
Które życzliwa snąc przedzie nam Parka.
- Orest. (d. Ifig.) -- Pozwól, bym po raz pierwszy z wolnem sercem
Miał w twych objęciach przeczyste wesele!
Bogowie, którzy płomienną mocą
Ciężkie na niebie wyniszczacie chmury,
I w lasce świętej długo pożądane
Deszcze lejecie w strumieniach nawalnych
Na ziemię pośród gromów i poryków
Wichru; lecz wkrótce pełne groźnej trwogi
Wyczekiwanie ludzi zamieniacie
W błogosławieństwo, a trwożne zdumienie
W spojrzenie tkliwej radości i głośnie
Dziękę, gdy w kroplach liści orzeźwionych
Jasne się słońce tysiąckroć zwierciadli,
A tęczę strojną Iris lekką dłonią
Szarą zaslonę resztek chmur rozdziela:
Pozwólcie, abym ja także w objęciach

Swej siostry i na przyjaciela łonie
Z pełną używał wdzięcznością chowając,
Czem mię łaskawie darzycie. Ustaje
Kłątwa, to mówi moje serce mi.
Uchodzą Eumenidy, słyszę je,
Do bram spiżowych Tartaru, które
Za sobą z trzaskiem zamykają tak,
Że w dali gromem odzywa się echo.
Ziemia zapachem rzeźwiącym dyszy,
I mię zaprasza, bym na jej obszarach
Dążył ku życia rozkoszom i czynom
Wielkim.

Pilades. — Nie trwóńcie napróżno czasu,
Który wymierzon! Wiatr, co nasze żagle
Nadyma, niech dopiero pełną naszą
Radość zanieś na Olimp. Chodźcie!
Tu trzeba spiesznej rady, postanowień.

A k t IV.

Scena 1.

Ifig. — Gdy ziemi synowi
Przeznaczą n ebianie
Wiele burz w życiu i walk,
I gdy mu gotują
Od radości do cierpień,
Od cierpień do radości
Przejście, co wstrząsa do głębi;
Chowają mu wtedy
Gdzieś w pobliżu miasta
Lub na dalekiem wybrzeżu
Spokojnego druha,
By w chwili potrzeby
Była pomoc gotowa.
O błogosławcie nam Piladesa
Bogowie, oraz każdy jego krok!
On jest ramieniem młodzieńca w boju,
Starca natchnionem okiem w zgromadzeniu;
Bo dusza jego spokojna chowa
Skarb nieprzebrany świętego miru,
Toż niespokojnym ludziom daje on
Z tych skarbów radę i pomoc. On mię
Rozłączył z bratem; spoglądałam nań
Z zdumieniem ciągle i mojem szczęściem
Nie mogąc się nasycić, z objęć go
Puścić nie chciałam, nie czując wcale
Niebezpieczeństwa, co jest blisko nas.
Teraz, by zamiar swój wykonać, idą
Ku morzu, gdzie z towarzyszami okręt
W zatoce skryty hasła wyczekuje,

I mądre słowo włożyli w usta
 Moje i nauczyli, co królowi
 Mam odpowiedzieć, gdy pośle i każe
 Nagłać ofiarę złożyć mi. Ach! widzę,
 Muszę jak dziecię dać się prowadzić.
 Jam się tajenia sztuki nie uczyła,
 Ni oszukiwać kogoś podstępnie.
 Biada! o biada kłamstwu! Ono nie
 Ukaja piersi, jak każde inne
 Prawdziwe słowo; ono nie pociesza,
 Ono zatrważa tego, kto tajnie
 Knowa je, ono się zwraca jak strzała
 Puszczona, którą bóg jakiś odwrócił,
 I w strzelca godzi, chybiając owego.
 Troska za troską piersią mą miota.
 Może już znowu Furya sroga
 Brata mojego dręczy na gruncie
 Nieświęconego wybrzeża. Może
 Odkryją ich? Mnie zdaje się, że słyszę,
 Jakoby zbrojni ludzie się zbliżali! —
 Tu! — Gonicz idzie od króla spiesźnie.
 Serce mi bije, dusza ma się mąci,
 Kiedy mam spojrzeć w twarz męża, którego
 Zagadnąć słowem mam nieprawdziwem.

Scena 2.

Ifigenia. Arkas.

- Arkas. — Nuże ofiarę przyspiesz kapłanko!
 Król czeka, czeka także na to lud.
- Ifig. — Powinność moją i twoją wolę
 Byłabym chętnie spełniła, gdyby
 Przeszkoda nagła nie była stanęła
 Między spełnieniem ofiary a mną.
- Arkas. — Cóż jest, co rozkaz królewski wstrzymuje?
- Ifig. — Przypadek, który nie w naszej jest mocy,
- Arkas. — To powiedz mnie, bym rychło mu oznajmił!
 Gdyż on ułożył dla obudwu śmierć.
- Ifig. — Bogowie jeszcze jej nie ułożyli.
 Najstarszy z mężów tych jest winny krwi
 Blizkiego rodem, którą przelał. Toż
 W ślad za nim gonią Furye, a nawet
 W wnętrzu świątyni owładnął go szal,
 I czyste miejsce splamiła jego
 Obecność. Ja więc spieszę z dziewczycami
 Mojemi, aby nad morzem zmyć obraz
 Bogini świeżą wodą, potem odbyć
 Pełen tajemnic obrzęd poświęcenia.
 Niech nikt nam ciszy pochodu nie mąci.
- Arkas. — Zaraz oznajmię tę nową przeszkodę
 Królowi; ty nie zaczynaj dopóty
 Świętego dzieła, aż niepozwoili.

- Ifig. — To już do samej kapłanki należy.
Arkas. — I król niech wie o rzadkim tym wypadku.
Ifig. — Rada ni rozkaz jego nic nie zmienia.
Arkas. — Często się władcy dla oka pytają.
Ifig. — Nie żądaj, czegom powinna odmówić.
Arkas. — Nie trza odmawiać, co korzystne dla nas.
Ifig. — Zgadzam się, byles ty tylko nie zwlekał.
Arkas. — Rychło ja będę w obozie z nowiną,
I rychło z jego słowy tu wróce.
O gdybym jeszcze jedną mu wieść błogą
Zaniósł, co wszystkieby rozstrzygnęła
Te zawiloci, które nas klóćą:
Boś ty mej wiernej rady nie słuchała.
Ifig. — Com mogła, wszystko chętnie uczyniłam.
Arkas. — W czas jeszcze myśl swą odmienić możesz.
Ifig. — To nie jest zawsze już w naszej mocy.
Arkas. — Za niemożliwą uważasz rzecz trudną.
Ifig. — Ty za możliwą, bo to twe życzenie.
Arkas. — Więc się na wszystko obojętnie ważysz?
Ifig. — Jam powierzyła to prawicy bogów.
Arkas. — Oni po ludzku ratują nas ludzi.
Ifig. — Wszystko zależy od ich skinienia.
Arkas. — Ja mówię ci, że w twojej to jest mocy.
Jedynie gniewny umysł króla śmierć
Straszną tym obcym ludziom gotuje.
Już dawno odwykł od srogiej ofiary
I od posługi krwawej umysł wojsk.
Nawet niejeden, co go wrogi los
Na obcy zagnał brzeg, sam uczuł to,
Jak boskiem zda się przyjazne oblicze
Ludzkie tułaczom biednym w obcej ziemi.
O nie bierz tego nam, co dać możesz!
Łatwo to skończysz, coś rozpoczęła:
Bo nigdzie prędzej łagodność sobie,
Co z nieba schodzi w postaci ludzkiej,
Państwa nie zdoła założyć, jak tam,
Gdzie naród młody, pełen odwagi,
Życia i siły, sobie samemu
I ciemnej grozie uczuć zostawiony,
Ponuro, dziko brzemień życia dźwiga.
Ifig. — Nie wstrząsaj duszą moją, której tyś
Nie zdolen nagiąć podług woli swej.
Arkas. — Dopóki pora, nie szczedzimy trudu,
Ani przestajem dobrych słów powtarzać.
Ifig. — Ty sobie trudu, mnie bólów przysparzasz;
Oboje próżno; więc zostaw mię już.
Arkas. — Tych bólów właśnie ja pomocy używam;
To przyjaciele, dobrze radzą ci.
Ifig. — One miotają silnie mą duszą,
Lecz nie przemogą mojej niechęci.
Arkas. — Czy piękna dusza może czuć niechęć
Za dobrodziejstwo od szlachetnego?

- Ifig. — Może, gdy ów szlachetny, — co nie piękna —
Zamiast wdzięczności — mnie pozyskać chce.
- Arkas. — Komu skłonności brak, temu nigdy
Nie braknie słów na usprawiedliwienie.
Oznajmię księciu, co tu się stało.
O gdybyś w duszy swojej przypomniała,
Jak się obchodził szlachetnie z tobą
Od przyjścia twego aż do tego dnia!

Scena 3.

- Ifig. (sama) Od mowy męża tego czuję, że
Naraz się serce me zmieniło w łonie
Nie w porę. Ja się lękam! — Bo jak fala
Byстрыmi strumieniami podsycana
Oblewa wierzchem skały, co w piasku
Na brzegu leżą: tak zalał całkiem
Strumień radości moją duszę, bo
Dzierżyłam niby w rękach niemożliwość.
Zdawało się, że obłok mię lekko
Otulił znowu, by unieść z ziemi
I zakoiysać w ów sen, który wkoło
Skroni mej dobra bogini rozlała,
Gdy jej pomocna dłoń mię ujęła. —
Do mego brata przylgnęło serce
Wyłączną siłą: słuchałam tylko
Rad przyjaciecia jego z zajęciem;
Ich ocalenie tylko mem pragnieniem
Było, a jako skały dzikiej wyspy
Majtek zostawia chętnie za sobą:
Tak za mną była Tauryda, a teraz
Znow głos wiernego męża mię obudził,
Przypomniał, że tu także zostawiam
Ludzi. Podwójnie mi oszukiwanie
Obrzydło. O uspokój się, ma duszo!
Zaczynasz teraz chwiać się i wątpić?
Bezpieczny grunt swej samotności musisz
Opuścić! Znowu gdy wsiedziesz na okręt,
A fale jąwszy, miotać tobą będą,
Niepewna, trwoźna ni światu ni sobie
Ufać nie będziesz.

Scena 4.

Ifigenia. Pilades.

- Pilades. — Gdzie ona? abym jej lotnemi słowy
Przyniósł wesołą nowinę ratunku!
- Ifig. — Widzisz mię tutaj pełną trosk, w nadziei
Pewnej pociechy, którą przyrzekłeś.
- Pilades. — Twój brat uzdrowion! Po skalistym gruncie
Nieświęconego brzegu, po piasku



Szliśmy wesoło z sobą rozmawiając;
Gaj był za nami, myśmy nie spostrzegli.
A w tem wspanialej i coraz wspanialej
Płonął młodości piękny zapał wkoło
Jego kędziorem uwieńczonej głowy;
Odwagą i nadzieją jego pełne
Oko pałało, a wolne serce
Całe oddało się radości i
Rozkoszy twego ocalenia, jako
Zbawczyni swojej i mego zarówno.

Ifig. — Bądź błogosławion, i niechaj nigdy
Z ust twych, co wieść mi tak dobrą rzekły,
Jęk bólu ani skargi się nie wymknie!

Pilades. — Więcej przynoszę jeszcze: w pięknej świetle,
Jak księżę, szczęście zwykle się zbliża.
I towarzyszków znaleźliśmy także.
W załomie skalnym ukryli oni
Okręt i smutnie siedzieli czekając.
Gdy twego brata ujrzeli, wnet wszyscy
Powstali, krzycząc radośnie i prosząc
Usilnie, aby ich powrót przyspieszył.
Każda dłoń czeka wiosła z utęsknieniem,
A nawet wiatr od ładu lekkie skrzydła
Podniósł z szelestem, co każdy zmiarkował
Natychmiast. Spieszmy więc, mnie do świątyni
Prowadź, niech wstąpię w miejsce święte, niech
Ujmę z uczczeniem przedmiot życzeń naszych.
Ja sam mam dość sił, by posąg bogini
Wynieść na barkach dobrze wyćwiczonych;
Jakżeż za drogiem tęsknię brzemieniem!

(Idzie ku świątyni wśród słów ostatnich, nie spostrzegając, że Ifigenia nie idzie za nim; wreszcie się obraca.)

Ty stoisz chwiejna. — Powiedz — ty milczysz!

Zdasz się zmieszana! Czy jaka nowa
Przeszkoda szczęściu naszemu stoi
Zawadą? Mów! Czy też poleciałś
Roztropne słowo oznajmić królowi,
O które myśmy się umówili?

Ifig. — Tak, przyjacielu; lecz ty łajać będziesz.
Milczącą widok twój był mi naganą;
Królewski poseł przyszedł, i jako
Powiedzieć mi kazałeś, rzekłam tak.
Dziwić się zdawał, i żądał usilnie,
By o tym rzadkim obrzędzie najpierw
Królowi donieść i rozkaz usłyszeć;
Toż teraz czekam jego powrotu.

Pilades. — Biada nam! Nowe zawisło teraz
Niebezpieczeństwo nad głową naszą!
Czemuś roztropnie się nie odwołała
Do praw kapłanki?

Ifig. — Jako osłony
Nigdy ich jeszcze nie używała.

- Pilades. — Tak, czysta duszo, i siebie zgubisz
I nas. Dlaczego ja nie myślał naprzód
O tym wypadku i nie nauczył
Ciebie wyminąć i to żądanie!
- Ifig. — Łaj mię, ja czuję, że wina moja;
Lecz z nim postąpić inaczej nie mogłam,
Bo on rozumnie i z powagą żądał,
Co mu me serce słusznie wyznać miało.
- Pilades. — Coraz groźniejsza burza nad nami;
Lecz się nie trwoźmy, ani nierozmyslnie
I popędliwie nie zdradzajmy siebie.
Spokojnie czekaj posłańca powrotu,
I stałą bądź, cokolwiek powie ci:
Bo urządzenie takiego obrzędu,
To obowiązek kapłanki, nie króla.
A gdyby chciał obcego męża widzieć,
Którego ciężkiem brzemieniem szal tłoczy;
To odmów mu, jakobyś nas obudwu
W świątyni dobrze chowała ukrytych.
Tak nam dopomóż, byśmy najspieszniej
Uciekli, wzięwszy święty skarb, dzikiemu
I niegodnemu narodowi. Nam
Najlepsze wróżby zsyła Apollo,
I nim my zbożnie warunek spełnimy,
Spełnia on boskie przyrzeczenie już.
Orestes wolny, uleczon! — O z wolnym
Przenieście wiatry pomyślne nas do tej
Wyspy skalistej, w której mieszka bóg;
Potem do Micen, by się ożywiły,
Aby z popiołów zgasłego ogniska
Bogi domowe rado się podniosły,
I czysty płomień by ich mieszkania
Oświecił! Reka twoja tam im najpierw
Wysypie z złotych czar kadzidła. Ty
Wniesiesz w te progi pomyślność i życie,
Zagładzisz klątwę i ozdobisz swoich
Świeżymi kwiaty życia wspaniale.
- Ifig. — Gdy ciebie słucham, skłania się, o drogi,
Tak, jako kwiat się ku słońcu obraca,
Dusza, na którą padł promień słów twoich,
Ku pocieszeniu słodkiemu. O jakże
Szacowną mowa pewna przyjaciela
Nam obecnego, której samotnik
Siły niebiańskiej nie zna i cicho
W sobie marnieje. Bo powoli, w duszy
Zamknięta myśl mu i zamiar dojrzewa;
Obecność druha mogłaby je snadnie
Rozwinać.
- Pilades. — Żegnam cię! Teraz przyjaciół
Pójdę co rychło uspokoić, którzy
Z niecierpliwością tęsknie wyczekują.
Potem powrócę szybko, czatując

- W zaroślach skał ukryty, na twój znak. —
Co dumasz? Naraz zawisł nad jasnym
Czołem twem lekki cień cichego smutku.
- Ifig. — Przebacz! Jak lekkie obłoki przed słońcem,
Tak lekko troska przemknęła przed duszą
Moją i trwoga.
- Pilades. — Nie obawiaj się!
Zdradliwie bojaźń z niebezpieczeństwem
Ścisłe zawarły przymierze; to druchy.
- Ifig. — Troskę zwięzłą, co mię ostrzega,
Bym króla, który drugim ojcem mym,
Ani zdradzała, ani okradała.
- Pilades. — Uciekasz przed tym, co brata chce zabić.
- Ifig. — To ten sam, co mi dobrodziejstwa świadczył.
- Pilades. — To nie niewdzięczność, co każe potrzeba.
- Ifig. — Zostanie niewdzięcznością; lecz potrzeba
Ją uniewinnia,
- Pilades. — I ciebie z pewnością
W obliczu bogów i w obec ludzi.
- Ifig. — Lecz moje serce nie uspokojone.
- Pilades. — Dumą jest skrytą wymaganie zbytne.
- Ifig. — Ja nie rozbieram, ja czuję tylko.
- Pilades. — Gdy znasz swą wartość, musisz się szacować.
- Ifig. — Tylko bez plamy serce rozkosz czuje.
- Pilades. — Tak się chowałaś zapewne w świątyni,
Lecz życie uczy mniej być surowymi
Dla siebie i dla drugich; poznasz to.
Tak dziwnie rodzaj ludzki jest stworzony,
Tak zawikłany i splątany z sobą,
Że nikt się w duszy własnej, ni z innymi
Obcując, czystym utrzymać nie może.
Także nas tutaj nikt nie postanowił
Sędziami siebie samych; iść swą drogą
I na nią baczyć, oto jest najpierwszy
Człowieka obowiązek i najbliższy:
Bo rzadko dobrze ocenia, co zdziałał,
A tego prawie nie umie ocenić,
Co teraz czyni.
- Ifig. — Niemal mię przekonasz,
Że się do myśli twojej przyłączę.
- Pilades. — Trzebaż przekonań, gdzie nie ma wyboru?
By brata, ciebie i przyjaciela
Ocalić, jedna tylko droga; pytam,
Czy nią pójdziemy?
- Ifig. — Pozwól się namyślić!
Bo tybyś także nie wyrządził krzywdy
Takiej mężowi żadnemu spokojnie,
Któremu byś zawdzięczał dobrodziejstwa.
- Pilades. — Gdy my zginiemy, to czeka ciebie
Straszniejszy zarzut, co rozpacz rodzi.
Widać, żeś wiele strat nie poniosła,
Jeśli, wielkiego aby ujść nieszczęścia,

- Ifig. — I kłamliwego słowa rzec nie chcesz.
 — O gdybym męskie serce posiadała!
 Co, gdy wypieści śmiałą myśl w sobie,
 Przed każdym innym głosem się zamyka.
- Pilades. — Próżno się wzbranasz: bo konieczności
 Żelazna ręka każe, poważne
 Skinienie jej — to prawo najwyższe.
 Któremu same bogi się poddać
 Muszą. W milczeniu panuje siostra
 Wiecznego fatum, rady nieznająca.
 Co ona na cię włoży, to nieś: czyn,
 Co ci rozkaże. Resztę wiesz. Ja wraz
 Powrócę, aby z twej świętej dłoni
 Piękną odebrać pieczęć ocalenia.

Scena 5.

- Ifig. (sama). Muszę go słuchać: bo widzę swoich
 W niebezpieczeństwie groźnem. Lecz ach!
 Dola mię własna przeraża i gnębi.
 Czyż nie mam cichej ocalić nadziei,
 Którą samotna pięknie wypieściłam?
 Czy kłątwa ta ma wiecznie trwać? czy też
 Nigdy nasz ród błogosławieństwem nowem
 Nie ma się znowu wznieść? Wszak wszystko mija!
 Największe szczęście, moc życia świeża
 Oslabnie wreszcie, a kłątwa czy nie?
 Więc jam napróżno się spodziewała,
 Od losu rodu mego wyłączona
 W zamknięciu tem, że kiedyś czytą ręką
 I z czystem sercem zmyję straszną zmazę
 Ze skalanego domu! — Ledwie w moich
 Objęciach brat mi uleczon cudownie
 I nagle z strasznej choroby: ledwie
 Zbliża się okręt dawno wyglądany,
 Aby mię unieść niby do przystani,
 Do ziemi ojców; wkłada na mnie głucha
 Konieczność ciężar podwójny swą dłonią
 Żelazną: grabież świętego obrazu,
 Co mnie powierzon, przedmiot czei powszechniej,
 I zdradę męża, któremu zawdzięczam
 Życie i los swój. Oby w łonie mem
 W końcu się niechęć nie wyrodziła!
 Oby Tytanów, starych bóstw głęboka
 Nienawiść ku wam, Olimpu mieszkańcy,
 Miękkiej też piersi nie pochwycała
 Szponami sepa! O ratujcie mię,
 I obraz swój ratujcie w mojej duszy! —
 W uszach mi dźwięczy owa stara pieśń —
 Chętnie puściłabym ją w niepamięć —
 Pieśń Prządek groźną, którą spiewały,
 Gdy Tantal upadł z złotego tronu:

One cierpiały z zacnym druhem; gniewna
Była ich pierś, a straszne ich spiewy.
W naszej młodości spiewała ją nam
Piastrunka nieraz, pamiętam ją dobrze.

Niech boi się bogów
Śmiertelników ród!
Oni panowanie
Dzierżą w wiecznych rękach,
I mogą go użyć,
Jako im się zda.
Niech boi się dwakroć,
Kogo ci wywyższą!
Na skałach i chmurach
Wznoszą się ich trony
W koło złotych stołów.

Gdy spór się rozpocznie:
To goście spadają
W hańbie i sromocie
W straszne głębie nocy,
I próżno czekają.
W ciemnościach związani,
Na sąd sprawiedliwy.

Lecz owi zostają
Wśród wiecznej biesiady
W koło złotych stołów.
Przechodzą na drugą
Górę z jednej góry:
Z czeluści głębiny
Ku nim się unosi
Zdławionych Tytanów
Dech jak woń kadzidła,
Lekuchnym obłokiem.

Władcy odwracają
Błogosławieństw oko
Od całych pokoleń,
I nie chcą we wnuku
Niegdyś ulubionych
Dziada rysów widzieć,
Wymownych milczeniem.

Tak Parki spiewały;
Pilnie słucha stary
Wygnaniec tych pieśni,
W ciemności otchłaniach
Pomni dzieci, wnuki,
I wstrząsa głową.

A k t V.

Scena 1.

Toas. Arkas.

Arkas. — W zamęcie muszę przyznać, że nie wiem,
Dokąd mam zwrócić swe podejrzenie,
Czyli to jeńcy o swej ucieczce
Myślą w skrytości? Czy też kapłanka
W tem im pomaga? Rozeszła się wieść,
Że okręt, który tych obu przyniósł,
W jakiejś ukryty jeszcze zatoce.
A szął owego męża, to święcenie,
Tej zwłoki pozór święty, budzą we mnie
I podejrzenie i radzą bacność.

Toas. — Niech przyjdzie rychło kapłanka tutaj!
Potem przeszukać brzeg ściśle, szybko,
Od gór przylądka do gaju bogini.
Szczędźcie mi jego święte głębiny,
Z zasadzki w porę uderzcie na nich;
Gdzie ich znajdziecie, schwytać jak zwykle.

Scena 2.

Toas. (sam) Strasznie gniew miota naprzemian mą duszą,
To ku niej, którą za świętą miałem,
To znowu ku mnie, którą do zdrady
Przez względność i przez dobroć sposobilem.
Człek do niewoli się przyzwyczai
I łatwo uczy się posłuszeństwa,
Gdy mu kto wolność całkiem odbierze.
Tak, gdyby ona była się dostała
W surowe ręce moich poprzedników,
I gdyby bóstwa gniew ją ocalił:
Byłaby rada, że uszła z życiem
Sama, toż wdzięcznie uznalaby była
Los swój i obcą krew przed ołtarzem
Lała, a toby zwała powinnością,
Co jej konieczność nakazywała.
Teraz zaś dobroć ma ku niej budzi
W jej piersi nazbyt zuchwałę życzenie.
Próżno tuszyłem, że ją zobowiązę;
Ona obmyśla sobie własny los.
Pochlebstwem serce pozyskała moje:
Teraz opieram mu się; więc szuka
Drogi dla siebie przez podstęp i zdradę,
A moja dobroć wydaje się jej
Własnością z prawa już przedawnioną.

Scena 3.

Ifigenia. Toas.

- Ifig. — Tyś wezwał mię! co do nas cię sprowadza?
Toas. — Zwlekasz ofiarę; powiedz, dlaczego?
Ifig. — Już Arkasowi wszystko powiedziałam.
Toas. — Od ciebie więcej chciałbym jeszcze słyszeć.
Ifig. — Bogini daje ci czas do namysłu.
Toas. — Dla ciebie, myślę, dogodny ten czas.
Ifig. — Jeśli masz w łonie serce kamienne
Do okrutnego zamysłu: winienesz
Był nie przychodzić! Król, co pożąda
Rzeczy nieludzkich, znajdzie sług dosyć,
Którzy za względy i nagrodę, część
Kłątwy za czyn na siebie wezmą chętnie;
Ale obecność jego się nie splami.
On śmierć stanowi jak bóg wśród chmury
Ciężkiej, a jego gońcy rzucają
Płomienną zgubę na głowę ofiary;
On zaś unosi się na wysokościach
Jak bóg spokojnie, niedościgły w burzy.
Toas. — Coś święte usta dziką pieśń nuca.
Ifig. — To nie kapłanka! To Agamemnona
Córka. Nieznanej słowo we czci miałeś.
Nagle księżniczce chcesz rozkazywać?
Nie! Od młodości uczyłam się słuchać,
Naprzód rodziców swych a potem bóstwa,
I w posłuszeństwie czułam, że ma dusza
Najpiękniej wolna; lecz szorstkiemu słowu,
Oстрым wyrazom mężczyzny ulegać,
Do tego ni tam ni tu nie nawykłam.
Toas. — Dawne ci prawo to każe, nie ja.
Ifig. — Chciwie się prawa chwytamy, które
Jako broń służy naszej namiętności.
Inne przemawia do mnie i starsze,
Bym ci się sprzeciwiała, bo prawo,
Któremu każdy obcy jest świętym.
Toas. — Zdają się jeńcy być bardzo bliżcy
Sercu twojemu; bowiem dla współczucia
I dla wzruszenia nie pomnisz nawet
Pierwszego słowa roztropności, że
Możnego drażnić się nie powinno.
Ifig. — Mówię czy milczę: zawsze wiedzieć możesz,
Co jest w mem sercu i zawsze będzie.
Czy pamięć losu równego nie zmiękczy
Litością serca w sobie zamkniętego?
O ile więcej zmiękczyć winna moje!
W nich siebie widzę, Samam przed ołtarzem
Drżącą i wczesna śmierć uroczyście
Kłęczącą otaczała; już drgał nóż,
By przeszyć łono, moje pełne życia;

Me wewnątrz dreszczem śmierci się wzdrygnęło,
Oko już gasło, i — jam ocalała.
Czyśmy nie winni oddać nieszczęsnym,
Co nam bogowie w łasce swojej dali?
Ty wiesz to, znasz mię, a chcesz mię przymusić!

Toas. — Posłuszną służbie bądź, a nie panu!

Ifig. — Przystań! Przemocy swej nie upiększaj,
Co się raduje z słabości kobiecej.
Wolną rodziłam się jak mężczyzna.
Gdyby przed tobą syn Agamemnona
Stał, a tyś żądał, co nie przystoi:
To i on także miałby miecz i ramię,
By praw swojego serca bronić. Ja nie
Nie mam prócz słów, a mężom szlachetnym
Słuszna jest zważać na słowa niewiasty.

Toas. — Więcej je ważę, niżli miecz brata.

Ifig. — Los walki zmienia się rozmaicie;
Żaden roztropny wojownik lekce
Nie waży przeciwnika. Także wobec
Napaści i srogości bez pomocy
Nie zostawiła słabego przyroda.
Ona mu dała chęć do podstępu,
Ona go różnych sztuk nauczyła,
Raz zwleka, to znów ustąpi, obejdzie.
Tak, można zasługuje, by ich użyć.

Toas. — Bacność roztropnie staje przeciw zdradzie.

Ifig. — A czystej duszy jej nie potrzeba.

Toas. — Wyroku na się niebacznie nie dawaj.

Ifig. — O gdybyś wiedział, jak ma dusza walczy,
Aby konieczność smutną, co nią miota,
W pierwszym natarciu odważnie odeprzeć!
Więc tu bezbronna stoję wobec ciebie?
Mą tkliwą prośbę, powabną różdżkę,
W rękę niewiasty potężniejszą, niż
Broń i miecze, odrzucasz z pogardą;
Cóż zresztą zdoła prawa me obronić?
Czy o cud jaki mam błagać boginią?
Żadnej w mej duszy głębiach nie ma siły?

Toas. — Zdaje się, jako los obu obcych
Niezmiernie ciebie obchodzi. Mów, kto są,
O których serce twoje tak się trwoży.

Ifig. — To są — jak myślę — za Greków ich mam.

Toas. — A więc ziomkowie? i onito w tobie
Powrotu piękny obraz odnowili?

Ifig. (po chwili milczenia)

Czyż do wielkiego czynu mąż tylko
Ma prawo? Tylko pierś bohatera
Może się kusić o rzecz niemożliwą?
Co zwiemy wielkiem? co podnosi duszę
Wieszczą zachwyty dreszczem, gdy czyn głosi?
To, co w spełnieniu niepodobne prawie,
Odwagę męża zapala do dzieła.

Czy ten, co nocą na wroga się skrada,
I niespodzianie jak płomień szalony
Spiących ogarnia, tak on sennych zejdzie,
W końcu ścigany przez zbudzonych mężów
Przecież na koniach nieprzyjaciół wraca
Z bogatym łupem, czy ten tylko sławny?
Albo, co drogą wzgardziwszy pewną,
Śmiało po górach i lasach krąży,
By kraj uwolnić od rozbójników?
Nam nie zostało nic? Czy niewiasta
Czuła płci swojej praw się zrzeknie, ma
Dziką dla dzikich być, jak Amazonki,
Prawo wam miecza wydzierać i mścić się
Krwcią za uciski? W mej piersi się budzi
I miota nią odważnie przedsięwzięcie;
Ale nie ujdę wielkiego wyrzutu,
Ni ciężkiej doli, gdy się nie uda;
U waszych stóp więc korną wznoszę prośbę!
Gdyście niemylni, jakimi was głoszą;
Stwierdźcie to swoją pomocą, i prawdę
Wstawcie przezemnie! Tak słuchaj, o królu.
Tajemną zdradę knują przeciw tobie;
Próżno tróskliwie pytasz o jeńców;
Oni stąd uszli, i przyjaciół swoich
Szukają, którzy na brzegu z okrętem
Czekają. Ten, co szął go tu owaładnął,
I już opuścił teraz, — to Orest —
Najstarszy, brat mój, a drugi powiernik
Jego, przyjaciel młodości, Pilades.
Apollo ich posyła z Delf do kraju
Tego z rozkazem boskim, by posąg
Dyany wykraść i siostrę jemu
Tam przywieść, zato zaś obiecuje
Temu, którego Furye ścigają
Za matkobójstwo, od kar uwolnienie.
Oboje nas, ostatnich, co zostali
Z rodu Tantala, daję w twoją moc:
Zniszcz nas, — gdy możesz.

Toas. — Ty sądzisz, że Scyta

Dziki, że barbarzyńiec, głosu prawdy
Usłucha i ludzkości, co go Atreus,
Grek, nie usłuchał?

Ifig. — Jego słucha każdy,

Pod każdym niebem zrodzon, któremu
Życia zdroj płynie przez łono czysty
I niezmacony. — Co dla mnie sądzisz,
O królu, milcząc, w głębinach swej duszy?
Jeżeli zgubę? to zabij mię pierwszą!
Bo teraz czuję, gdy żadnego dla nas
Nie ma ratunku, niebezpieczeństwo
Srogie kochanych, w które ich skwapliwie
Z umysłu pchnęłam. Biadą! obaczę

- Związanych ich przed sobą! Jakiem czołem
Ja się pożegnać będę mogła z bratem,
Którego daję na rzeź? Nigdy już
Nie będę mogła patrzeć w oczy drogie!
- Toas. — Tak oszukańcy, podstępem zmyśleniem
Taką rzucili siatkę wokoło
Głowy tej, która długo zamknięta,
Łatwo i rado wierzy swoim chęciom.
- Ifig. — Nie! nie! o królu! mnie oszukać można;
Lecz ci są wierni i prawi. Innymi
Jeśli ich poznasz, to niechaj zgina,
A mnie odepchnij, wypędź za nierozum
Na smutny brzeg skalistej jakiej wyspy.
Gdy zaś mąż ten, com oń długo błagała,
Kochanym bratem mym: to puść nas, bądź
Także rodzeństwu, jak siostrze przyjazny.
Mój ojciec zgiął z winy żony swej,
A ona z ręki syna. Ostatnia
Nadzieja rodu Atrewsa tylko
W nim położona; pozwól, bym z czystym
Sercem i ręką odeszła i dom nasz
Z win oczyściła. Ty dotrzymasz słowa!
Gdyby mi kiedy do rodziny powrót
Był zgotowany, to przysiągłeś mnie
Puścić; a oto teraz jest pora.
Król nie przyrzeka, jak zwyczajni ludzie,
Wątpliwie, by się pozbyć na chwilę
Proszących; ani też na wypadek,
Którego nigdy się nie spodziewa;
Wtedy dopiero zacność swej godności
Czuje, gdy może uszczęśliwić biednych.
- Toas. — Jako się ogień przeciw wodzie w walce
Broni zajadle, i sycząc, wroga
Zniszczyć się stara, tak broni się gniew
W łonie mem przeciw potędze słów twoich.
- Ifig. — O pozwól, aby łaska, jak święte
Światło cichego ofiar płomienia,
Płonęła mi, pochwalnem pieniem, dziękią
Zwieńczona i radością.
- Toas. — Jakże często
Głos ten łagodził me serca zapały!
- Ifig. — Podaj mi rękę jako znak pokoju.
- Toas. — Za wiele żądasz w tak krótkim czasie.
- Ifig. — By dobrze czynić, nie trzeba namysłu.
- Toas. — I bardzo! bo i za dobrem zło idzie.
- Ifig. — Wahanie tylko dobro czyni złem.
Nie zwlekaj przeto i czyń jak czujesz.

Scena 4.

Ci sami. Orestes (uzbrojony).

Orestes (ku scenie zwrócony).

Podwójcje siły swe! wstrzymajcie ich!

Kilka chwil tylko! Nie ustępujcie
Przewadze, a do okrętu zasłońcie
Odwrot i siostrze i mnie.

(Do Ifigenii, nie widząc króla).

Chodź, zdradzono

Nas. Mało czasu do ucieczki! Spiesz!

(Spostrzega króla).

Toas (chwytając za miecz),

W mej obecności nie dobywa nikt
Bezkarne miecza.

Ifig. — O nie znieważajcie
Mieszkania bóstwa mordem i wściekłością.
Rozkażcie swoim, by już zaprzestali
Walki, słuchajcie kapłanki, siostry.

Orestes. — Powiedz mi! kto to, co nam grozi?

Ifig. — Czcij
W nim króla, on był mym ojcem drugim!
Przebacz mi, bracie! lecz moje serce
Dziecięce los nasz złożyło w jego
Ręce. Odkryłam wasze tajne spiski
I uwolniłam swą duszę od zdrady.

Orestes. — Czy nam pozwoli powrócić w spokoju?

Ifig. — Miecz twój błyszczący wzbrania odpowiedzi.

Orestes (chowając miecz).

Więc mów! ja słucham słów twoich, jak widzisz.

Scena 5.

Poprzedni. Pilades. Tuż za nim Arkas.

(Obaj z dobytymi mieczami).

Pilades. — Nie zatrzymujcie się! nasi ostatnich
Sił dobywają; cofając się, zwolna
Ku morzu ustępują przez nich parci.
Co za rozmowę książąt tu słyszę!
To snąc królewska szacowna osoba!

Arkas. — Spokojnie, jak ci przystoi, krolu,
Stoisz w obliczu wrogów. Natychmiast
Zuchwałość ich zostanie ukarana;
W rozsypce już się cofają przed nami,
A okręt ich już nasz. Jednego słowa
Z ust twych, a stanie w płomieniach.

Toas. — Idź, każ
Zaprzestać walki ludziom moim! Wszyscy
Niech szcędzą wroga, póki my mówimy.
(Arkas odchodzi).

Orestes. — Dobrze, przyjmuję. Idź, zbierz wierny druhu
Resztki stronników; czekajcie w spokoju,
Jaki kres bogi naszym czynom znaczą.
(Pilades odchodzi).

- Związanych ich przed sobą! Jakiem czołem
Ja się pożegnać będę mogła z bratem,
Którego daję na rzeź? Nigdy już
Nie będę mogła patrzeć w oczy drogie!
- Toas. — Tak oszukańcy, podstępem zmyśleniem
Taką rzucili siatkę wokoło
Głowy tej, która długo zamknięta,
Łatwo i rado wierzy swoim chęciom.
- Ifig. — Nie! nie! o królu! mnie oszukać można;
Lecz ci są wierni i prawi. Innymi
Jeśli ich poznasz, to niechaj zgina,
A mnie odepchnij, wypędź za nierozum
Na smutny brzeg skalistej jakiej wyspy.
Gdy zaś mąż ten, com on długo błagała,
Kochanym bratem mym: to puść nas, bądź
Także rodzeństwu, jak siostrze przyjazny.
Mój ojciec zgiął z winy żony swej,
A ona z ręki syna. Ostatnia
Nadzieja rodu Atrewsa tylko
W nim położona; pozwól, bym z czystym
Sercem i ręką odeszła i dom nasz
Z win oczyściła. Ty dotrzymasz słowa!
Gdyby mi kiedy do rodziny powrót
Był zgotowany, to przysiągłeś mnie
Puścić; a oto teraz jest pora.
Król nie przyrzeka, jak zwyczajni ludzie,
Wątpliwie, by się pozbyć na chwilę
Proszących; ani też na wypadek,
Którego nigdy się nie spodziewa;
Wtedy dopiero zacność swej godności
Czuje, gdy może uszczęśliwić biednych.
- Toas. — Jako się ogień przeciw wodzie w walce
Broni zajadle, i sycząc, wroga
Zniszczyć się stara, tak bronі się gniew
W łonie mem przeciw potędze słów twoich.
- Ifig. — O pozwól, aby łaska, jak święte
Światło cichego ofiar płomienia,
Płonęła mi, pochwalnem pieniem, dziękią
Zwieńczona i radością.
- Toas. — Jakże często
Głos ten łagodził me serca zapaly!
- Ifig. — Podaj mi rękę jako znak pokoju.
- Toas. — Za wiele żądasz w tak krótkim czasie.
- Ifig. — By dobrze czynić, nie trzeba namysłu.
- Toas. — I bardzo! bo i za dobrem zło idzie.
- Ifig. — Wahanie tylko dobro czyni złem.
Nie zwlekaj przeto i czyń jak czujesz.

Scena 4.

Ci sami. Orestes (uzbrojony).

Orestes (ku scenie zwrócony).

Podwójcje siły swe! wstrzymajcie ich!

Kilka chwil tylko! Nie ustępujcie
Przewadze, a do okrętu zasłońcie
Odwrót i siostrze i mnie.

(Do Ifigenii, nie widząc króla).

Chodź, zdradzono

Nas. Mało czasu do ucieczki! Spiesz!

(Spostrzega króla).

Toas (chwytyjąc za miecz),

W mej obecności nie dobywa nikt
Bezkarne miecza.

Ifig. — O nie znieważajcie
Mieszkania bóstwa mordem i wściekłością.
Rozkażcie swoim, by już zaprzestali
Walki, słuchajcie kapłanki, siostry.

Orestes. — Powiedz mi! kto to, co nam grozi?

Ifig. — Czcij
W nim króla, on był mym ojcem drugim!
Przebacz mi, bracie! lecz moje serce
Dziecięce los nasz złożyło w jego
Ręce. Odkryłam wasze tajne spiski
I uwolniłam swą duszę od zdrady.

Orestes. — Czy nam pozwoli powrócić w spokoju?

Ifig. — Miecz twój błyszczący wzbrania odpowiedzi.

Orestes (chowając miecz).

Więc mów! ja słucham słów twoich, jak widzisz.

Scena 5.

Poprzedni. Pilades. Tuż za nim Arkas.

(Obaj z dobytymi mieczami).

Pilades. — Nie zatrzymujcie się! nasi ostatnich
Sił dobywają; cofając się, zwolna
Ku morzu ustępują przez nich parci.
Co za rozmowę książąt tu słyszę!
To snąc królewska szacowna osoba!

Arkas. — Spokojnie, jak ci przystoi, krolu,
Stoisz w obliczu wrogów. Natychmiast
Zuchwałość ich zostanie ukarana;
W rozsypce już się cofają przed nami,
A okręt ich już nasz. Jednego słowa
Z ust twych, a stanie w płomieniach.

Toas. — Idź, każ
Zaprzestać walki ludziom moim! Wszyscy
Niech szcędzą wroga, póki my mówimy.
(Arkas odchodzi).

Orestes. — Dobrze, przyjmuję. Idź, zbierz wierny druhu
Resztki stronników; czekajcie w spokoju,
Jaki kres bogi naszym czynom znaczą.
(Pilades odchodzi).

Scena 6.

Ifigenia. Toas. Orestes.

- Ifig. — Od troski uwolnijcie mię, nim mówić
Zaczniecie. Ja się obawiam zwady
Wrogiej, gdy ty o królu, słodkiego
Słuszności głosu nie usłuchasz; ty
Bracie, gdy popędliwej młodości
Nie zapanujesz.
- Toas. — Ja gniew powstrzymam,
Jako starszemu przystoi, Powiedz!
Gdzie dowód, żeś syn Agamemnona
A tej tu brat?
- Orestes. — Dowodem jest ten miecz,
Którym walecznych mężów Troi siekł.
Miecz ten wydarłem jego mordercy,
Błagając niebian, by mi odwagę,
Ramię i szczęście wielkiego króla
Dali i pięknie umrzeć pozwolili.
Wybierz jednego z szlachetnych twych mężów,
I postaw przeciw mnie najdzielniejszego,
Nigdzie, gdzie tylko ziemia mężnych rodzi,
Nie odmówiono tej prośby obcemu.
- Toas. — Prawa takiego stary zwyczaj nasz
Nigdy obcemu nie dawał.
- Orestes. — Więc zacznij
Od siebie i odemnie zwyczaj nowy!
Naśladowaniem uświęca cały
Naród, szlachetny czyn władców — prawem.
Pozwól, ażebym nietylko za naszą
Wolność bojował, lecz niech jako obcy
Walczę za obcych. Legnę, to ich wyrok,
Z moim wydany; lecz gdy mnie szczęście
Zwycięstwo zdarzy; to niech nigdy nikt
Na to wybrzeże nie stąpi, by go
Nie miało oko miłośne powitać
Z rychłą pomocą i któregoby
Nie pożegnano z pociechą w duszy!
- Toas. — Nie zdasz mi się niegodnym, młodzieńcze,
Pradziadów, z których się chlubisz szczytnie.
Wielka jest liczba szlachetnych i mężnych
W gronie rycerzów mych; lecz staję sam
Jeszcze przed wrogiem, choć w latach, jestem
Gotów doświadczyć z tobą szczęścia w walce.
- Ifig. — Przenigdy! Tego krwawego dowodu
Nie trza, o królu! Zostawcie miecze
W pochwach! Pomnijcie na mnie i mą dołę.
Ochocza walka uwiecznia męża:
Choć zaraz zginie, to wślawi go pieśń.
Lecz łez bez liczby płynących tych, którzy
Zostali i opuszczonej żony,

Nie liczy przyszłość, a wieszcz przemilczy
Tysiące dni i nocy przeplakanych,
W których spokojna a smętna dusza
Rychło zmarłego druha napróżno
Tęskniąc chce posiąść i w żalu się trawi.
Mię samą troska zaraz przestrzegła,
Aby mnie zbójcy jakiego podstęp
Nie porwał z miejsca pewnego schronienia
I do niewoli nie oddał. Pilnie
Ich się pytałam o każdą rzecz, znaków
Żądałam i już serce me pewne.
Patrz tu na jego prawej widać znak
Jakby z trzech gwiazd, co się już w dniu owym
Pokazał, gdy się urodził, a to
Tłómaczył kapłan, że tą dłonią czynu
Strasznego on dokona. Dalej mię
Dwukroć ta blizna utwierdza, która
Mu brew tu dzieli. Jako dziecinę
Elektra go, porywczą i niebaczną,
Jako jest ona, z rąk swych wypuściła.
Uderzył się o trójnóg. — To jest on. —

Mam ci też jeszcze podobieństwo z ojcem,
Mamże ci głośną radość twego serca
Także na dowód zapewnienia podać?

Toas. — Gdyby twa mowa wszelką wątpliwość
We mnie rozchwiała i jam gniew uśmierzył:
Toby broń przecież rozstrzygać musiała
Pomiędzy nami; spokój niemożliwy.
Wszak oni przyszli, jak to wyznajesz
Sama, by zabrać mi posąg bogini
Święty; myślicie, że na to będę
Patrzeć spokojnie? Grek często już zwracał
Ku skarbow barbarzyńców dalekim
Łakomy wzrok, ku runu złotemu,
Ku pięknym córkom, koniom; lecz nie zawsze
Odprowadziła ich przemoc i podstęp
Szczęśliwie do ojczyzny z łupami

Orestes. — Posąg, o królu, niech nas nie rozdzwaja!
Teraz pomyłkę znamy, którą bóg
Niby zasłoną głowę nam otoczył,
Gdy nam tę drogę tu odbyć kazał.
O radę i o oswobodzenie
Od Furyj go prosiłem; on rzekł mi:
Jeśli przywiedziesz siostrę do Hellady,
Która przebywa mimo swojej woli
W świątyni na Taurydzie; będziesz wolen
Od klątwy. Myśmy tłómaczyli to
O Apollina siostrze, a on ciebie
Rozumiał! Więzy surowe już teraz
Są rozwiązane: tyś oddana znou,
Ty święta, swoim. Za twojem dotknięciem

Zostałem zdrów; w objęciach twych ujęła
Niemoc mię swymi wszystkimi pazury
Po raz ostatni, i wstrząsnęła strasznie
Istotą moją; a potem uciekła
Jako poczwara do piekieł. Teraz
Przez ciebie znów się światłem słońca poi
Rozkosznie oko. Pięknym, wspaniałym
Zda mi się pomysł bogini. Jak obraz
Święty, co z nim się niezmienny los miasta
Łączy przez słowo bogów tajemnicze,
Uniosła ciebie, opiekunkę domu,
Chowając tu, wśród świętego zacisza
Dla dobra brata twojego i twoich.
Gdy się zdawało, że wszelki ratunek
Na wielkiej ziemi znikł, ty nam oddajesz
Wszystko. Skłoń duszę swą ku pokojowi,
O królu! Nie przeszkadzaj, by święcenia
Rodzicielskiego domu dokonała,
By mię zwróciła jego czystym progom,
Na skroń mi starą koronę włożyła!
Nagrodź błogosławieństwo, coś wniosła,
I pozwól praw należnych mnie używać!
Przemoc i zdradę, szczyt sławy mężów,
Prawda tej wzniosłej duszy zawstydzą,
A ku zacnemu mężowi dziecięca
I czysta ufność nagrodę bierze.

Ifig. — Pamiętaj o swem słowie, i tą mową
Z szczyrych i wiernych ust daj się skłonić!
Spoglądnij na nas! Ty nie masz często
Do tak zacnego czynu sposobności.
Odmówić trudno; wykonaj rychło.

Toas. — Więc idźcie!

Ifig. — Nie tak, o królu! W niechęci,
Bez błogosławieństw, nie pożegnam ciebie.
Nie pędź nas! Niechaj prawo gościnności
Łączy nas trwałą przyjaźnią: tak więc
Nie będziem w wiecznej rozłące. Szacownym
I drogim, jako był ojciec, ty jesteś
Dla mnie, a to uczucie pozostanie
W mej duszy. Gdy mi kiedy najlichszy
Z narodu twego przypomni swą mowę
Znowu dźwięk głosu, który tu u was
Słyszeć przywykłam, i gdy obaczę
Na najbiedniejszym wasz strój narodowy;
Przyjmę go jako boga, ja sama
Łoże pościelę mu, na krzesło koło
Ognia zaproszę i tylko o ciebie
I o twą dolę wypytywać będę.
Oby ci bogi udzielili za twe
Czyny i za twą dobroć nagrodę
Godną! Więc żegnam! O zwróć się ku nam

I oddaj słowo przyjazne: Żegnajcie!
Wtedy wiatr nadmie łagodniej żagle,
I łzy popłyną niby balsam z oka
Żegnającego. Bądź zdrow! i na znak
Starej przyjaźni podaj mi prawicę.

Toas. — Żegnam was! —



Wiadomości szkolne.

I.

Grono nauczycieli przy końcu roku szkolnego 1900.

1. **Parylak Piotr**, kierownik. profesor VII. rangi, członek Komisji językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, uczył języka łacińskiego w klasie IV — 6 godzin tygodniowo.
2. **Dr. Wytrzens Jan**, emeryt. profesor gimnazjalny, uczył języka niemieckiego w klasie II, III, IV — 13 godzin tygodniowo.
3. **Kukucz Jan**, nauczyciel, gospodarz klasy I. b; uczył języka greckiego w klasie III. i języka niemieckiego w klasie I. b i V. — 15 godzin tygodniowo.
4. **Ks. Londzin Józef**, nauczyciel; uczył religii rzym.-kat. w klasach od I—V. i języka niemieckiego w klasie I. a — 16 godzin tygodniowo.
5. **Pelczarski Tadeusz**, nauczyciel, gospodarz klasy V.; uczył języka łacińskiego i greckiego w klasie V. i języka greckiego w klasie IV. — 15 godzin tygodniowo.
6. **Ks. Pindór Jan, Dr.**, proboszcz ewangelicki; uczył religii ewang. w klasach od I—V. — 6 godzin tygodniowo.
7. **Popiołek Franciszek**, nauczyciel, gospodarz klasy IV.; uczył geografii i historii w klasach od I—V. — 20 godzin tygodniowo.
8. **Wyrwiński Maryan**, nauczyciel; uczył matematyki w II., III., IV., V. i nauk przyrodniczych w IV. klasie — 16 godzin tygodniowo.
9. **Hubert Stanisław**, egzaminowany zast. nauczyciela, uczył matematyki w I. a b, i nauk przyrodniczych w I. a b, II., III., V. klasie — 16 godzin tygodniowo.
10. **Janik Michał**, nauczyciel, współpracownik Komisji językowej c. k. Akademii Umiejętności w Krakowie, gospodarz klasy I. a; uczył języka łacińskiego i polskiego w I. a i języka polskiego w V. klasie — 14 godzin tygodniowo.
11. **Lubaczewski Jan**, egzaminowany zast. nauczyciela, gospodarz klasy III.; uczył języka łacińskiego i polskiego w I. b i języka łacińskiego w III. klasie — 17 godzin tygodniowo.
12. **Panek Antoni**, egzaminowany zast. nauczyciela, gospodarz klasy II.; uczył języka łacińskiego i polskiego w klasie II. i języka polskiego w klasie III. i IV. — 17 godzin tygodniowo.

Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.

1. **Pelczarski Tadeusz**, jak wyżej, uczył kaligrafii w 2 oddziałach — 2 godziny tygodniowo.
2. **Janik Michał**, jak wyżej, uczył stenografii w 1 oddziale — 2 godziny tygodniowo.
3. **Fober Jan**, uczył śpiewu i muzyki (skrzypce i harmonium) — 6 godzin tygodniowo.

II.

Program nauki.

A. Przedmioty obowiązkowe.

KLASA I.

Religia rzym.-kat. 2 godziny tygodniowo. Zasady katolickiej wiary i obyczajów.

Religia ewang. 2 godziny tygodniowo. Historje biblijne starego testamentu. Historje biblijne nowego testamentu. Mały katechizm Dra Marcina Lutra i 1) Dziesięć przykazań; 2) Artykuły wiary chrześcijańskiej; 3) Ojciec nasz; 4) Kancjonał: 20 pieśni.

Język łaciński 8 godzin tygodniowo. Nauka o prawidłowych formach deklinacji i konjugacji w połączeniu z praktycznymi ćwiczeniami. Memorowanie, później pisanie tłumaczeń w domu. Od 1. listopada co tydzień 1 zadanie szkolne.

Język polski 3 godziny tygodniowo. Czytanie wzorów według wypisów. Głównym tej części zadaniem jest: a) wyraźne i rozumne czytanie; b) ćwiczenie uczniów w gładkiem i poprawnem zdawaniu sprawy z rzeczy poprzednio przeczytanej i dokładnie objaśnionej.

D e k l a m a c y a. Należyte wygłaszanie z pamięci piękniejszych utworów poetycznych, niekiedy ustępów prozaicznych.

G r a m a t y k a. Elementarna nauka o zdaniu pojedynczym i o składni zgody; najważniejsze zdania poboczne; poznanie ważniejszych znaków pisarskich; elementarna nauka odmiany imienia i czasownika,

W y p r a c o w a n i a p i ś m i e n n e: 4 na miesiąc. W I. półroczu wyłącznie dyktaty, systematycznie ułożone, a obejmujące ważniejsze zasady i prawidła pisowni; w II. półroczu naprzemian ćwiczenia ortograficzne i wypracowania stylistyczne, zrazu tylko szkolne, pod koniec roku także domowe.

Język niemiecki 6 godzin tygodniowo. Czytanie, uczenie się na pamięć słów, zwrotów i całych ustępów, zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów na podstawie stosownych pytań: retrowersja, rozmówki. Znajomość odmian regularnych i zasad składni; ćwiczenia ortograficzne.

Co tydzień zadanie szkolne. Tematy: dyktaty, ćwiczenia ortograficzne, zastosowane do potrzeby praktycznej, pisanie z pamięci memorowanych ustępów, retrowersja.

Geografia 3 godziny tygodniowo. Znajomość zasadniczych pojęć geograficznych na podstawie poglądu. Stanowisko dzienne słońca w rozmaitych porach roku ze względu na budynek szkolny i domowy; oryentowanie się w okolicy na mapie i globie. Opisanie i objaśnienie stanu oświetlenia i ciepłoty w miejscu rodzinnem w ciągu roku, o ile one zawisły od długości dnia i położenia słońca. Główne formy ładu i wody według ich rozmieszczenia na ziemi, położenie najznacniejszych państw i miast przy ustawicznym ćwiczeniu i wprawianiu w czytaniu map. Próby w rysowaniu najprostszych przedmiotów geograficznych.

Matematyka 3 godziny tygodniowo. Arytmetyka: Układ liczb dziesiętkowych. Liczby rzymskie, cztery działania główne liczbami całymi i dziesiętnymi. Podzielność liczb, rozkład na czynniki proste. Łatwiejsze zadania z ułamków zwyczajnych. Wspólna miara i wielokrotność. — Geometria (II. półrocze). Pojęcie ilości przestrzennych. Linia prosta, koło, kąt, linie równoległe. Niektóre własności trójkąta. Ćwiczenia domowe, a co okres konferencyjny zadanie szkolne.

Nauki przyrodnicze 2 godziny tygodniowo. W pierwszych sześciu miesiącach roku szkolnego zwierzęta ssące i owady w odpowiednim wyborze; ostatnie cztery miesiące roku szkolnego botanika: Opisywanie pewnej liczby roślin nasiennych rozmaitych rzędów podług ich ważniejszych znamion, porównywanie tychże celem poznania ich pokrewieństwa.

KLASA II.

Religia rzym.-kat. 2 godziny tygodniowo. Historia biblijna starego testamentu.

Religia ewang. 2 godziny tygodniowo. Jak w I. klasie.

Język łaciński 8 godzin tygodniowo. Nauka odmian nieprawidłowych; przysłówki, przyimki, spójniki. accus. c. infin., abl. abs., zdania skutkowe, celowe, czasowe z cum. Co miesiąc 3 zadania szkolne i 1 domowe.

Język polski 3 godziny tygodniowo. Czytanie wzorów według wypisów jak w klasie I. Deklamacja jak w klasie I. — Gramatyka: Elementarna nauka o zdaniu złożonym; powtarzanie i uzupełnianie fleksyi; nauka pisowni i interpunkcyi uzupełniona i rozszerzona. Ćwiczenia ortograficzne jak w klasie I, ale tylko w miarę potrzeby.

Ćwiczenia stylistyczne 3 na miesiąc, na przemian domowe i szkolne.

Język niemiecki 5 godzin tygodniowo. Zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów na podstawie stosownych pytań; retrowersya; dłuższe rozmówki; uczenie się na pamięć słów, zwrotów i całych ustępów. Gramatyka: Powtórzenie odmiany regularnej; poznanie ważniejszych wyjątków.

Co tydzień wypracowanie piśmienne (z tych co miesiąc jedno domowe). Tematy jak w klasie I

Historia i Geografia 4 godziny tygodniowo. Geografia 2 godziny: Położenie i układ poziomy Azji i Afryki, oro-, hydro- i topografia z uwzględnieniem klimatu, o ile z położenia słońca w rozmaitych horyzontach wyjaśnionym być może. Zawisłość wegetacyi i płodów krajów poszczególnych, tudzież zatrudnienia ludów od klimatu należy tylko na kilku bardziej znanych i zupełnie jasnych przykładach wytłómaczyć. Europa. Przegląd układu poziomego i pionowego i hydrografia; kraje południowej Europy i Anglia według wskazówek odnoszących się do Azji i Afryki. Rysowanie prostych szkiców kartograficznych.

Historia 2 godziny tygodniowo: Dzieje starożytne. Obszerniejsza znajomość podań i mitów. Najznakomitsze osobistości i zdarzenia, szczególnie z dziejów Grecyi i Rzymu.

Matematyka 3 godziny tygodniowo. Miara i wielokrotność. Działania główne uławkami zwyczajnymi. Zamiana ułamków dziesiętnych na zwyczajne i odwrotnie. Stosunki i proporcje. Reguła trzech pojedyncza z zastosowaniem proporcji i wnioskowania. Rachunek procentu prostego. Geometria: Ośie symetrii, linii i kątów. Przystawanie trójkątów. Własności koła, czworokątów i wielokątów. — Zadania jak w klasie I.

Nauki przyrodnicze 2 godziny tygodniowo. W pierwszych sześciu miesiącach roku szkolnego ptaki, niektóre gady, płazy i ryby; niektóre kształty z innych rzędów zwierząt bezkręgowych. W 2. półroczu 4 ostatnie miesiące botanika: Ciąg dalszy nauki I. klasy z uwzględnieniem innych roślin nasiennych; grupowanie tychże systematyczne; niektóre rośliny zarodnikowe.

KLASA III.

Religia rzym.-kat. 2 godziny tygodniowo. Historia nowego zakonu.

Religia ewangelicka 2 godziny tygodniowo. Historia kościoła chrześcijańskiego.

Język łaciński 6 godzin tygodniowo. Z gramatyki: syntaxis congruentiae et rectionis; z Korneliusza Neposa czytano ex libris de excellentibus ducibus exterarum gentium przepisane żywoty. Co 14 dni zadanie szkolne, co 3 tygodnie zadanie domowe.

Język grecki 5 godzin tygodniowo. Odmiana imion i czasowników aż do słów na *mi*; tłumaczenie z języka greckiego na polski i odwrotnie. Od 2. połowy 1. półrocza co 14 dni zadanie szkolne albo domowe.

Język polski 3 godziny tygodniowo. Czytanie wzorów według wypisów. Czytanie, objaśnianie i zdawanie sprawy — jak w klasie I. i II. Od tej klasy począwszy, krótkie wiadomości o życiu i pismach cenniejszych pisarzy, z których dzieł właśnie poznano wyjątki. Deklamacja jak w klasie I. Gramatyka: Składnia rządu. Systematyczna nauka deklinacji. Części mowy nieodmienne. Wypracowania stylistyczne 2 na miesiąc; naprzemian domowe i szkolne.

Język niemiecki 4 godziny tygodniowo. Swobodniejsza reprodukcja czytanych ustępów prozaicznych i poetycznych, uwzględnienie wyrażań i zwrotów podobną myśl wyrażających (synonimów); memorigowanie. Systematyczna nauka gramatyki o formach i składnia rządu. Miesięcznie 2 zadania (1 szkolne, 1 domowe). Tematy: retrowersja, reprodukcje w szkole czytanych ustępów, streszczenia.

Historia i geografia 3 godziny tygodniowo. Geografia i historia naprzemian. Geografia: kraje Europy pominięte w klasie II. Rysowanie prostych szkiców kartograficznych. *Historia*: średnie wieki. Najważniejsze osobistości i zdarzenia z szczególnie uwzględnieniem dziejów austriacko-węgierskiej monarchii.

Matematyka 3 godziny tygodniowo. Arytmetyka: 4 działania główne liczbami ogólnymi, całymi i uławkami. Podnoszenie do kwadratu i wyciąganie drugiego pierwiastka. Liczby niepełne, skrócone mnożenie i dzielenie (skrócone dzielenie zastosowane przy wyciąganiu drugiego pierwiastka.) Geometria: zamiana i podział

figur. Pomiar linii i powierzchni. Twierdzenie Pitagorasa. Podobieństwo figur. Zadania jak w klasie I.

Nauki przyrodnicze 2 godziny tygodniowo. I. półrocze: fizyka: rozciągalność i nieprzenikliwość ciał. Stany skupienia. Kierunek pionowy i poziomy. Ciężar bezwzględny i gatunkowy. Ciepło. Chemia. II. półrocze: mineralogia.

KLASA IV.

Religia rzym.-kat. 2 godziny tygodniowo. Nauka o obrzędach kościoła katolickiego.

Religia ewangelicka 2 godziny tygodniowo. Jak w klasie III.

Język łaciński 6 godzin tygodniowo. Gramatyka: nauka o trybach i czasach, infinitivus, oratio obliqua; participium, gerundium, supinum; ćwiczenia do tłumaczenia z języka polskiego na łaciński. Prozodya i metryka. Caesaris de bello Gallico commentarii (wybór). W dwóch ostatnich miesiącach drugiego półrocza P. Ovidii carm. selecta. Co 14 dni zadanie szkolne, co 3 tygodnie zadanie domowe.

Język grecki 4 godziny tygodniowo. Czasowniki na **mi**, czasowniki nieprawidłowe aż do składni, tłumaczenie z języka greckiego na polski i odwrotnie, tłumaczenie ciągłych ustępów. Co 14 dni zadanie domowe albo szkolne naprzemian.

Język polski 3 godziny tygodniowo. Czytanie wzorów — jak w klasie III. Deklamacya — jak w klasie III. Gramatyka: Systematyczna nauka konjugacyi i składni w obrębie czasownika; systematyczna nauka o zdaniach złożonych i okresach. Wierszowanie. W końcu roku powtórzenie całego już przerobionego materiału nauki gramatyki w ogólniejszym zarysie.

Wypracowania stylistyczne jak w klasie III.

Język niemiecki 4 godziny tygodniowo. Reprodukcyja jak w klasie III. Memorowanie. Systematyczna gramatyka w zakresie nauki o zdaniu i uzupełnienie składni rządu. Miesięcznie 2 zadania (1 szkolne, 1 domowe). Tematy: retrowersye, reprodukcyje, opowiadania, opisy, listy.

Historya i geografia 4 godziny tygodniowo. Geografia 2 godziny. Fizyczna i polityczna geografia austriacko-węgierskiej monarchii z wyłączeniem statystycznej części jako takiej, a z uwzględnieniem dokładniejszem krajowych płodów, zatrudnienia mieszkańców, komunikacyi i kultury. Rysowanie najprostszycch szkiców kartograficznych. — Historia 2 godziny. Dzieje nowożytne. Najważniejsze osobistości i zdarzenia; historia austriacko-węgierskiej monarchii stanowi główną treść nauki.

Matematyka 3 godziny tygodniowo. Arytmetyka: Zrównanie stopnia pierwszego o jednej i kilku niewiadomych, zrównanie stopnia drugiego i trzeciego czyste, o ile występują w geometrii. Podnoszenie do sześciangu i wyciąganie trzeciego pierwiastka. Reguła trzech złożona, reguła podziału, rachunek procentu składanego. — Geometrya: Stereometrya. Zadania jak w klasie I.

Fizyka 3 godziny tygodniowo. Mechanika ciał stałych, ciepłych i lotnych, akustyka, optyka, magnetyzm, elektryczność.

KLASA V.

- Religia rzym.-kat.** 2 godziny tygodniowo. Dogmatyka ogólna.
- Religia ewangelicka** 2 godziny tygodniowo. Główne zasady wiary i moralności.
- Język łaciński** 6 godzin tygodniowo. Titi Livii ab urbe condita lib. I. i XXI., z Owidego pism wybór. Z gramatyki: powtórzenie składni rządu i zgody, oraz składni przypadków, tłumaczenie przykładów. Na półroczu 5 zadań szkolnych.
- Język grecki** 5 godzin tygodniowo. Nauka o rodzajniku, składnia zgody i przypadków w połączeniu z ćwiczeniami. Z Chrestomatyi Xenofonta wybór. Z Homera Iliady ks. I., III. Na półroczu 4 zadania szkolne.
- Język polski** 3 godziny tygodniowo. Czytanie wzorów. Poznanie zwykleszych tropów i figur na podstawie wypisów, jakoteż najważniejszych gatunków prozy i poezji. Nauka ta, zbierająca i uzupełniająca wiadomości już w poprzednich latach przygodnie przez uczniów nabyte, przysposabiać ma do czytania z pożytkiem ważniejszych utworów literatury narodowej w klasie VI.—VIII. — Wiadomości historyczno-literackie o czytanych pisarzach — jak w klasie III. Deklamacya — jak w klasie I.
- Wypracowania stylistyczne: 7 na półroczu, naprzemian domowe i szkolne.
- Język niemiecki** 4 godziny tygodniowo. Samodzielna reprodukcya na podstawie obszernej lektury, przeważnie prozaicznej. Memorowanie. Obowiązkowa lektura domowa. Uzupełnienie wiadomości gramatycznych (ze składni rządu, zdania i szyku). W półroczu 7 zadań (3 szkolne, 4 domowe). Tematy: streszczenia ustępów czytanych, opowiadania, opisy, przekłady z innych języków (zadanie szkolne).
- Historya i geografia** 3 godziny tygodniowo. Dzieje starożytne aż do wojen punickich; odpowiednie działy z geografii starożytnej.
- Matematyka** 4 godziny tygodniowo. Algebra: cztery działania, liczby ujemne, ułamki, podzielność, miara, wielokrotność, proporcye, równania pierwszego stopnia o jednej i kilku niewiadomych; z geometryi: planimetrya; co okres konferencyjny zadanie szkolne.
- Historya naturalna** 2 godziny tygodniowo. W I. półroczu mineralogia, w II. botanika.

B. Przedmioty nadobowiązkowe.

- Kaligrafia.** Używano wzorów Piórkiewiczza, Nowickiego i Czerneckiego i ćwiczą uczniowie w kaligraficznem pisaniu liter, słów i zdań polskich, tudzież niemieckich. Kilku lepszych uczniów ćwiczyło się w piśmie rondowem.
- Spiew.** Ćwiczenia i pieśni we wszystkich interwallach na jeden głos; ćwiczenia i pieśni na dwa głosy według Przewodnika L. J. d'Arma Dietza, części 2.
- Muzyka** (skrzypce). Ćwiczenia na 4 strunach i niektóre pieśni podług szkoły Noskowskiego. Harmonium: Wstępne wiadomości; o akordach; ćwiczenia praktyczne.
- Stenografia:** Wzięto wszystkie znaki, skrócenia i wieloznaczniki.

III.

Wykaz książek szkolnych, których w roku szkolnym 1900/1901 używać się będzie.

W KLASIE I.

- Religia rzym.-kat.:** Katechizm większy dla szkół ludowych podług ks. Deharba, opr. ks. M. Morawski, Lwów 1895. Opr. 22 ct.
- Religia ewang.:** Mały katechizm Dra Marcina Lutra, Cieszyn 1895. — Historje biblijne, Cieszyn 1892. — Kancyonał czyli spiewnik dla chrześcijan, Cieszyn 1875.
- Język łaciński:** Dr. Zygmunt Samolewicz; Zwięzła gramatyka języka łacińskiego, wyd. 3., Lwów 1893. Opr. 60 ct.
Steiner i Scheindler: Ćwiczenia łacińskie dla I. klasy, Lwów 1893. Opr. 1 zlr.
- Język polski:** Dr. Antoni Małecki: Gramatyka języka polskiego szkolna; wyd. 8., Lwów 1891. Opr. 1 zlr. 10 ct.
Wypisy: Próchnicki i Wójcik dla I. klasy, wyd. 2., Lwów 1892. Opr. 75 ct.
- Język niemiecki:** German-Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla I. klasy, wyd. 4., Lwów 1897. Opr. 75 ct.
- Geografia:** Benoni-Tatomir: Krótki rys geografii, wyd. 6., Opr. 60 ct.
Atlas Kozen-Gustawicz.
- Matematyka:** Soleski-Fafara: Arytmetyka na I. i II. klasę szkół średnich, Lwów 1894. Opr. 60 ct.
Geometrya: Dr. Mochnika Geometrya poglądowa dla klas niższych szkół średnich. Przełożył Grzegorz Maryniak, część I. na klasę I. i II. wyd. 7., Lwów 1896, 85 ct.
- Nauki przyrodnicze:** Dr. M. Nowicki. Zoologia, przerobiona przez Dra J. Limbacha, wyd. 7., Lwów 1895, 1 zlr.
J. Rostafiński: Botanika na klasy niższe. wyd. 3., Kraków 1896, 1 zlr. 10 ct.

W KLASIE II.

- Religia rzym.-kat.:** Ks. Tomasz Dąbrowski. Historia biblijna starego zakonu, Wyd. 3., Stanisławów 1894. Opr. 80 ct.
- Religia ewang.:** jak w I. klasie.
- Język łaciński:** Dr. Zygmunt Samolewicz; Zwięzła gramatyka języka łacińskiego, wyd. 3., Lwów 1893. Opr. 60 ct.
Steiner i Scheindler: Ćwiczenia łacińskie dla II. klasy, Lwów 1894. 1 zlr.
- Język polski:** Dr. Antoni Małecki: Gramatyka języka polskiego szkolna, wyd. 8., Lwów 1891. Opr. 1 zlr. 10 ct.
Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla II. klasy, Lwów 1893. Opr. 1 zlr.
- Język niemiecki:** L. German i K. Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy II., wyd. 2., Lwów 1891. Opr. 1 zlr.
- Geografia i historia powszechna:** Baranowski i Dziedzicki: Geografia powszechna, wyd. 7, Lwów 1895. Opr. 1 zlr. 40 ct.
Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych, część r., Lwów 1893, 1 zlr.
- Matematyka:** jak w I. klasie.
- Nauki przyrodnicze:** jak w I. klasie.

W KLASIE III.

- Religia rzym.-kat.:** Ks. Tomasz Dąbrowski: *Historia biblijna nowego zakonu*, wyd. 2., Stanisławów 1889. Broszur. 80 ct.
- Religia ewang.:** W braku podręczników nauka będzie się odbywać na podstawie ustnego wykładu.
- Język łaciński:** Samolewicz-Sołtysik: *Gramatyka języka łacińskiego*, część II., wyd. 6., Lwów 1893. Opr. 1 złr. 20 ct.
Próchnicki: *Ćwiczenia łacińskie dla klasy III.*, wyd. 3., Lwów 1893. Opr. 80 ct.
Cornelius Nepos, wydanie Zawilińskiego. Opr. 65 ct.
- Język grecki:** Fiderer: *Gramatyka języka greckiego*, wyd. 2., Lwów 1898. Opr. 1 złr. 30 ct.
Winkowski-Taborski: *Ćwiczenia greckie*. Lwów 1899. Opr. 1 złr. 25 ct.
- Język polski:** Dr. Antoni Małecki: *Gramatyka języka polskiego szkolna*, Czubek-Zawiliński; *Wypisy polskie dla III. klasy*, Lwów 1893. Opr. 1 złr.
- Język niemiecki:** L. German i K. Petelenz: *Ćwiczenia niemieckie dla klasy III.*, wyd. 2., Lwów 1892. Opr. 1 złr. 20 ct.
Dr. Jahner: *Deutsche Grammatik*, Lwów 1899. Opr. 1 złr.
- Geografia i historia powszechna:** Baranowski i Dziedzicki: *Geografia powszechna*, wyd. 7., Lwów 1895. Opr. 1 złr. 40 ct.
Semkowicz: *opowiadania z dziejów powszechnych*, część II., Lwów 1894. Opr. 1 złr.
- Matematyka:** Baraniecki: *Początki arytmetyki i algebry*, część III. i IV. Kraków 1895, 90 ct.
Geometria: Moćnik-Maryniak, *Geometria pogładowa*, część II., wyd. 4., Lwów 1891, 85 ct.
- Fizyka:** Kawecki i Tomaszewski: *Fizyka dla niższych klas szkół średnich*, Kraków 1894, 1 złr. 30 ct.
- Nauki przyrodnicze:** Łomnicki: *Mineralogia dla niższych klas*, wyd. 3., Lwów 1893. Opr. 60 ct.

W KLASIE IV.

- Religia rzym.-kat.:** Ks. Jougan, *Liturgika katolicka*, Lwów 1895. Opr. 80 ct.
- Religia ewang.:** W braku podręcznika nauka będzie się odbywać na podstawie wykładu ustnego.
- Język łaciński:** Samolewicz-Sołtysik: jak w klasie III.
Próchnicki: *Ćwiczenia łacińskie dla klasy IV.*, wyd. 2., Lwów 1896. Opr. 1 złr.
Caesar: *Commentarii de bello Gallico*, wydał Franciszek Terlikowski. Z mapą starożytnej Gallii. Opr. 70 ct.
Ovidius Naso: *Wybór pism*. Wydanie Grysara i Ziwsy, do potrzeb gimnazyów polskich zastosował J. Skupniewicz. Opr. 80 ct.
- Język grecki:** jak w klasie III.
- Język polski:** Małecki: jak w klasie III.
Czubek-Zawiliński: *Wypisy polskie dla IV. klasy*. Lwów 1894. Opr. 1 złr. 20 ct.
- Język niemiecki:** L. German i K. Petelenz: *Ćwiczenia niemieckie dla klasy IV.*, wyd. 2., Lwów 1896. Opr. 1 złr. 20 ct.
Dr. Jahner: *Deutsche Grammatik*, Lwów, 1899. Opr. 1 złr.

- Geografia i historia:** Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych, część III. Lwów 1895. Opr. 1 zlr.
Benoni-Majerski: Geografia austriacko-węgierskiej monarchii, wyd. 2., Lwów 1892. Opr. 60 ct.
- Matematyka:** Baraniecki: jak w klasie III.
Moćnik-Maryniak: jak w klasie III.
- Fizyka:** Kawecki i Tomaszewski: jak w klasie III.

W KLASIE V.

- Religia rzym.-kat.:** Ks. Jez. Nauka wiary.
- Religia ewang.:** Główne zasady wiary i moralności. W braku podręcznika nauka odbywać się będzie na podstawie ustnego wykładu.
- Język łaciński:** Livius, wyd. Majchrowicza I. XXII. Ovidius, wyd. Skupniewiczza. Metam. 5., 7., 8., 9., 10., 11., 12. Fasti 4., 6., 8., 15. W 2. półr. obok Owidiego także Livius.
Samolewicz-Sołtysik: Gramatyka języka łacińskiego, część II., wyd. 6., Lwów 1893. Opr. 1 zlr. 20 ct.
- Język grecki:** Fiderer: Chrestomatya z pism Xenofonta; wyd. 2., Lwów 1891. Opr. 1 zlr. 20 ct.
1. półtrocze Anab. II.—VI.; Kyrup. III. IV.
2. półtrocze Homera Iliada, część I., wyd. Sołtysika I., VI; Kyrup. 5; Anab. 10; Comm. 1., 2.
Ćwikliński: Gramatyka języka greckiego. Lwów 1892. Opr. 1 zlr. 50 ct.
Schenkl-Parylak: Ćwiczenia greckie, wyd. 2., Wiedeń 1893. Opr. 1 zlr. 25 ct.
- Język polski:** Próchnicki: Wzory poezyi i prozy. Lwów 1893. Opr. 1 zlr. 50 ct.
- Język niemiecki:** Petelenz und Werner: Deutsches Lesebuch für die V. Classe. Lwów 1892. Opr. 1 zlr. 20 ct.
- Historia powszechna:** Zakrzewski: Historia powszechna, część I., wyd. 2., Kraków 1895. Opr. 1 zlr. 20 ct.
- Matematyka:** Dziwiński: Zasady algebry, Lwów 1891. Opr. 2 zlr. 20 ct.
Moćnik-Maryniak: Geometrya dla wyższych klas, wyd. 4., Lwów 1895. Opr. 2 zlr.
- Nauki przyrodnicze:** Łomnicki: Mineralogia i geologia, wyd. 4. Lwów 1896. Opr. 80 ct.
Rostafiński: Botanika szkolna dla klas wyższych. Kraków 1886. Broszur. 1 zlr.

W KLASIE VI.

- Religia rzym.-kat.:** Ks. Jachimowski: Dogmatyka szczegółowa. Wyd. 1. i 2. Lwów 1889. Opr. 1 zlr. 30 ct.
- Religia ewang.:** Ciąg dalszy historii kościoła. W braku podręcznika nauka odbywać się będzie na podstawie ustnego wykładu.
- Język łaciński:** Sallustius: Bellum Jugurthinum, wyd. Sołtysika 35 ct.
Cicero in Catilinam I. wyd. Bednarskiego 50 ct.
W 2. półr. Vergilius Aeneis I. II. wyd. Eichlera-Rzepińskiego 80 ct.
wybór z sielanek i Georgik; Caesar Bellum civile I.
Gramatyka jak w klasie V.

Język grecki: Herodota wyd. Scheindlera-Terlikowskiego ks. VII. I zhr. W 2. póhr. Homera Iliad. część I. i II. wyd. Sołtysika (60 ct. i 75 ct.) ks. XI. XVIII, XIX. XXIII. XXIV., Chrestomatya z pism Xenofonta wyd. Fiederera (1 zhr. 20 ct.). Memorabilia 1, 2. Gramatyka i ćwiczenia jak w klasie V.

Język polski: Wypisy polskie Stan. Tarnowskiego i J. Wójcika. Część I. wyd. 2. Lwów. 1894. Opr. 1 zhr. 80 ct.

Język niemiecki: Petelenz und Werner, Deutsches Lesebuch für die VI. Classe. Lwów 1892. Brosz. 1 zhr. 20 ct.

Historya powszechna: Zakrzewski: Historya powszechna część I. wyd. 2. Kraków, 1895. Opr. 1 zhr. 20 ct.

Zakrzewski: Historya powszechna część II. Kraków, 1894. Opr. 1 zhr. 20 ct.

Matematyka: jak w klasie V.

Logarytmy I. Kranza. Kraków, 1900. Opr. 60 ct.

Nauki przyrodnicze: Petelenz: Zoologia dla klas wyższych szkół średnich. Lwów, 1892. Brosz. 1 zhr. 50 ct.

IV.

Tematy do wypracowań pisemnych.

V. KLASA.

Z języka polskiego:

- 1) Opis wakacyi (dom.).
- 2) Obraz wieczora w I. ks. Pana Tadeusza (na podstawie lektury) (szk.).
- 3) Rozwinąć w krótkości myśl przysłowia: „Nie czynj drugiemu, co tobie niemiło“. (na podstawie dyspozycyi) (dom.).
- 4) Przebieg akcji w drugim dniu epopei Mickiewicza (szk.).
- 5) Charakterystyka Litawora (na podstawie lektury szkolnej) (dom.).
- 6) Wojskiego wykład o astronomii (według VIII. ks. Pana Tadeusza) (szk.).
- 7) Pokuta Robaka (dom.).
- 8) Krótka i zwięzła treść Pana Tadeusza (szk.).
- 9) Podać tok myśli ody Sarbiewskiego: Do rycerstwa polskiego i litewskiego (dom.).
- 10) Poezya liryczna i jej rodzaje (szk.).
- 11) Podać tok myśli satyry Krasickiego „Pijaństwo“ (dom.).
- 12) Opowiedzieć mit o powstaniu pająka. (Podług Przemian Owidyusza) (szk.).
- 13) Opis wspólnej wycieczki uczniów na Jaworowy (dom.).
- 14) Charakter Milczka w „Zemście“ Fredry (szk.).

Z języka niemieckiego.

- 1) Androklos und sein Löwe (Eine Erzählung nach der Schullectüre) (szk.).
- 2) Es ist der Gedankengang des Gedichtes von Em. Geibel „Aus dem Walde“ wiederzugeben (dom.).
- 3) Wer einmal lügt, dem glaubt man nicht, Und wenn er auch die Wahrheit spricht. (dom.)

- 4) Die Religion der Ägypter mit besonderer Hervorhebung des Hor-Osiris-Cultes. (Nach der Schullectüre) (szk.).
- 5) „Der Zauberlehrling“. Inhaltsangabe des Goetheschen Gedichtes. (dom.).
- 6) Das Orakel zu Delphi und seine culturelle Bedeutung für das Griechenthum. Nach der Schullectüre. (szk.).
- 7) Charakteristik eines treuen polnischen Dieners. Nach Sienkiewicz. (dom.).
- 8) Die Gesetzgebung Lycurgs. (szk.).
- 9) Es ist der Inhalt des Schillerschen Gedichtes „Die Bürgerschaft“ anzugeben. (dom.).
- 10) Die Unterwelt nach griechischer Vorstellung. (szk.).
- 11) Wer die Eltern ehrt, den ehrt Gott wieder. (dom.).
- 12) Die Nationalsage der Römer von der Gründung Roms. (szk.).
- 13) Der kranke Dichter an seine Gattin in Rom. (Eine Inhaltsangabe nach Ovids Episteln.) (dom.).
- 14) Welche religiösen Institutionen führte Numa Pompilius ein? (szk.).

V.

Lekturę prywatną z własnej pilności zdawali z języka łacińskiego uczniowie:

III. klasy: Cornel, Nepos: Conon i Phocion: Fabiańczyk Karol, Heczko Karol, Kamiński Jan, Kłoda Jan, Knapczyk Alexander, Konik Izidor, Kukuczka Jan, Michejda Kornel, Milata Alojzy, Mucha Józef, Pohl Floryan, Popiołek Antoni, Przewoźnik Ludwik, Sojka Karol, Szajter Jan, Żebro Jan. Z Cezara „Bellum Gallicum“ I. 1—10: Bajorek Alfons, Brzuska Eugeniusz, Dadak Jan, Figna Józef, Kotula Karol, Król Ludwik, Kubalok Rudolf, Schmid Józef, Wöllersdorfer Adolf, Zajac Edward.

IV. klasy: Budny Teofil Caes. B. G. II., Buzek Jerzy Caes. B. G. V., Filasiewicz Bolesław Ovid. Met. 5. Giża Ludwik Ovid. Fast. 6, 10. Golik Ludwik Caes. B. G. III. Grim Emanuel Caes. B. G. III. Grycz Karol Caes. B. G. III., Janoszek Karol Caes. B. G. III., Kermel Engelbert Caes. B. G. V., Kokot Franciszek Caes. B. G. II., Lasota Jan Caes. B. G. III., Lebiezik Józef Caes. B. G. V., Michejda Alfred Caes. B. G. III., Skaliński Hipolit Caes. B. G. II., Wolf Leon Caes. B. G. III., Żukowski Paweł Ovid Met. 20.

V. klasy: Bagiński Wojciech Caes. B. G. VI. 1—22. Ovid. Fast. 5, 6, 7, 10; Bączek Franciszek Ovid. Fast. 8, 9, 12, Liv. II. 21—30, Caes. B. G. VI. 23—44; Bogocz Franciszek Caes. B. G. VI. 23—44, Liv. II. 21—30, Ovid Fast. 5, 6, 7, 10, 17, 19; Budnik Rudolf Liv. II. 21—30, Caes. B. G. VI. 23—44, Ovid Fast. 5, 6, 7, 10, 17, 19; Chochorowski Stanisław Ovid. Fast. 5, 7, 10, Caes. B. G. VI. 23—44; Ciszkiwicz Konstanty Ovid. Fast. 5, 7, 10; Gałuszka Alojzy Liv. II. 21—30, Caes. B. G. VI. 23—44; Gawlas Franciszek Caes. B. G. VI. 1—22, Liv. II. 11—20, Ovid Fast. 5, 6, 7, 10; Gazurek Jakób Ovid. Fast. 5, 6, 7, 10, Caes. B. G. VI. 1—22; Gibiec Jan Liv. II. 1—10, Caes. B. G. VI. 1—22; Janeczek Jan Caes. B. G. VI. 23—44, Ovid. Fast. 5, 6, 10; Jurzykowski Franciszek Ovid. Fast. 6, 7, 10, Caes. B. G. VI. 1—22; Kopec Alojzy Liv. II. 11—20, Ovid. Fast. 6, 7, 10; Kopec Rudolf Ovid Fast. 6, 7, 10; Król Józef Caes. B. G. VI. 1—22,

Liv. II. 1—10, Ovid. Fast. 5, 6, 7, 10, 17, 19; Lipka Paweł Ovid. Fast. 6, 8, 9, 10, Caesar. B. G. VI. 1—22; Łacek Karol Ovid. Fast. 5, 6, 17; Machalica August Caes. B. G. VI. 1—22, Liv. II. 1—10, Ovid. Fast. 5, 6, 7, 10, 17, 19; Machalica Alojzy Caes. B. G. VI. 1—10, Ovid. Fast. 5, 6, 17; Pawłta Teodor Liv II. 11—20, Ovid. Fast. 6, 7, 10; Popiołek Rudolf Caes. B. G. VI. 23—44, Liv. 11—20, Ovid. Fast. 5, 6, 7, 10; Puchałka Jan Liv. II. 21—30, Ovid. Trist. 2, 6, Fast. 6, 10; Sikora Paweł Caes. B. G. VI. 23—44, Ovid. Fast. 4, 6, 7, 10, Trist. 6; Słonka Karol Caes. B. G. VI. 1—22, Liv. II. 1—10, Ovid. Fast. 4, 5, 7; Słowiacek Jan Ovid. Fast. 5, 6, 7, 10, 17, 19; Sokalski Maryan Liv. II. 1—10, Caes. B. G. VI. 1—22, Ovid. Fast. 5, 6, 7, 10, 17, 19; Szczepanek Edward Caes. B. G. VI. 23—44, Ovid. Fast. 5, 6, 10; Wojnar Franciszek Liv. II. 11—20, Caes. B. G. 23—44, Ovid. Fast. 3, 4, 6, 7, 8, 10; Zientek Andrzej Ovid. Fast. 6, 10; Żagan Ignacy Liv. II. 21—30; Caes. B. G. VI. 23—44, Ovid. Fast. 6, 10, 19.

Z języka greckiego uczniowie V. klasy:

Bagiński Xen. An. 9, Cyr. 3, Hom. II. II. 161—222; Bączek Hom. II. IV. 1—202, Xen. An. 11, Cyr. 5; Bogocz Xen. An. 11, Cyr. 5, Hom. II. IV. 1—202; Budnik Hom. II. IV. 1—202, Xen. An. 11, Cyr. 5; Chochorowski Xen. Cyr. 4, Hom. II. II. 141—276; Ciszkiwicz Hom. II. II. 141—276; Gałuszka Xen. An. 21, Cyr. 5; Gawlas Hom. II. II. 277—426, Xen. An. 10, Cyr. 4; Gazurek Hom. II. II. 277—426, Xen. An. 9, Cyr. 3; Gibiec Xen. An. 9, Cyr. 3; Janeczek Xen. Cyr. 4; Jurzykowski Xen. An. 10, Cyr. 4; Kopeć Alojzy Xen. An. 10, Hom. II. IV. 1—152; Kopeć Rudolf Xen. An. 4, Cyr. 4, Hom. II. IV. 1—152; Król Xen. An. 9, Cyr. 3, Hom. II. IV. 1—202; Lipka Hom. II. II. 161—222, Xen. An. 9, Cyr. 3; Łacek Xen. An. 9; Machalica Alojzy Xen. An. 9, Cyr. 3, Hom. II. II. 1—140; Pawłta Xen. An. 10, Cyr. 4, Hom. II. II. 161—222; Popiołek Xen. An. 10, Cyr. 4, Hom. II. V. 1—206; Puchałka Xen. An. 11, Hom. II. IV. 1—101; Słowiacek Hom. II. IV. 1—202; Sokalski Xen. An. 9, Cyr. 3, Hom. II. IV. 1—202; Szczepanek Hom. II. II. 161—222; Wojnar Xen. An. 10, Cyr. 4, Hom. II. II. 1—140, IV. 1—202; Zientek Xen. Cyr. 4, Hom. II. IV. 1—101; Żagan Hom. II. II. 161—222, Xen. An. 11, Cyr. 5.

VI.

Zbiory naukowe.

A. Biblioteka.

1. Dla nauczycieli.

Z końcem roku szkolnego 1900 liczy biblioteka 3015 dzieł w 6980 tomach. W ciągu roku przybyły dary w książkach dla bibliotek od pp.: Adama Skalkowskiego ze Lwowa (z Redakcyi Teki); prof. Jana Kublińskiego z Przemyśla; Nowosada Franciszka z Załoziec; pani Girod z Cieszyna; uczniów gimnazjum samborskiego i jasielskiego; Redakcyi Teki; X. Poezye Pajgerta (2 tomy); Nestora Buczewicza w Warszawie; Komitetu Polek we Lwowie; prof. Jędrzeja Panka w Krakowie; ks. Jakóba Rayskiego w Porebie; Felixa Golińskiego w Krako-

wie; Hieronima Łopacińskiego z Lublina; Alexandra Jabłonowskiego z Krakowa; prof. Józefa Flisa z Nowego Sącza; prof. Rostafińskiego z Krakowa; dyrektora Parylaka Piotra w Cieszynie; c. k. Rady Szk. krajowej śląskiej; c. k. Akademii Umiejętności w Krakowie; Stanisława Bezły, adwokata przysięgłego w Warszawie; K. Borakowskiego w Krzeszowicach; po ś. p. Józefie Majewskim w Krzeszowicach.

Zawiadowcą biblioteki nauczycielskiej był p. Janek Michał.

2. Dla uczniów

liczy w języku polskim dzieł 573 w 593 tomach; w języku niemieckim dzieł 257 w 267 tomach. Biblioteka ta otrzymała w darze od nauczyciela gimn. polskiego, p. Stanisława Huberta 30 tomów Biblioteki dzieł wyborowych polskich; od nauczyciela gimn. polskiego p. Janika Michała 7 dziełek; od ucznia 4 klasy Piotrowskiego Gustawa 6 dziełek.

Zawiadowcą biblioteki polskiej był p. Hubert Stanisław, niemieckiej Dr. Wytrzens Jan.

3. Dla ubogich uczniów

liczy biblioteka książek szkolnych 1756 tomów. Po kilka książek darowali uczniowie klasy III.: Bajorek Alfons, Dadak Jan, Knapczyk Alexander, Twardzik Emanuel, Bruzka Eugeniusz, Karasiński Jan p. Hoschek Wilhelm z Krakowa; Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie 24 nowych książek.

Zawiadowcą był nauczyciel ks. Londzin Józef.

B. Środki pomocnicze do filologii, geografii, historii powszechnej i matematyki.

Gimnazjum posiada map geograficznych 40, map historycznych 14, 3 globusy, 1 atlas Andreego, kompas, miarę w oprawie, modele wag, typy ludów z gipsu, przybory do tablicy, ramy do wieszania map, 10 obrazów Cybulskiego ilustrujących starożytności greckie i rzymskie, 20 obrazów do nauki geografii.

Zawiadowcą zbiorów geograficzno-historycznych był naucz. p. Popiołek Franciszek.

C. Gabinet historii naturalnej.

Przedmioty tego działu w części zakupiono, a w części otrzymano w darze. W bieżącym roku szkolnym ofiarowali: Redakcja Teki wypchanego tchórza; p. Andrzej Macura z Cieszyna wypchanego lisa; p. Józef Londzin z Zabrzega wypchaną sowę; p. Alexander Godek, inspektor kopalni w Michalkowicach ofiarował jeszcze w 1888.

roku 300 okazów minerałów z szafką, co niniejszem z podziękowaniem uzupełniamy.

1. Zoologia.

Tablic ściennych jest	48
Zwierząt kręgowych przybyło 2, jest	111
Owadów jest	2500
Innych zwierząt bezkręgowych jest	37

2. Botanika.

Modeli kwiatów jest	19
Tablic ściennych jest	18
Zielnik roślin jawnokwiatowych	1

3. Mineralogia.

Okazów minerałów i skał jest	843
Szklanych modeli drogich kamieni i kryształów jest	32
Papierowych modeli kryształów jest	35

Zawiodowcą tych trzech działów był p. Hubert Stanisław.

D. Gabinet fizykalny.

Odczynników i chemikaliów jest	66
Flaszek, rur, stoł, statywów jest	55
Do mechaniki:	
a) Ciał stałych przyrządów	15
b) » ciekłych »	15
c) » gazowych »	15
Do akustyki przyrządów	12
Do magnetyzmu przyrządów	6
Do elektryczności »	35
Do światła przyrządów	22
Do ciepła »	17

Redakcyja Teki ofiarowała mikroskop.

Zawiodowcą gabinetu fizykalnego był nauczyciel p. Wyrwiński Marian.

E. Gimnazjum prenumerowało:

- 1) Verordnungsblatt für den Dienstbereich des Ministeriums für Cultus und Unterricht.
- 2) Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien (do 1. stycznia, 1900.

Otrzymywało w darze:

- 1) Muzeum ;
- 2) Przewodnik bibliograficzny ;
- 3) Bibliotekę warszawską ;
- 4) Wisłę ;
- 5) Tygodnik ilustrowany ;
- 6) Biesiadę literacką ;
- 7) Kraj ;
- 8) Rolę ;
- 9) Przegląd katolicki ;
- 10) Głos ;
- 11) Kwartalnik historyczny ;
- 12) Ateneum ;
- 13) Przegląd gimnastyczny ;
- 14) Przegląd pedagogiczny ;
- 15) Tekę ;
- 16) Wszechświat .

VII.

Opaty uczniów.

1. Opłatę szkolną składało: a) w 1. półr. 83 uczniów,
b) w 2. „ 73 „

Reszta była od całej opłaty szkolnej uwolniona.

Opłata szkolna wynosiła:

W 1. półroczu	1245 zlr.
W 2. „	1095 zlr.
	<hr/>
	Razem 2340 zlr.

2. Taksy wstępne i datki na zbiory naukowe
wynosiły 336 zlr. 97 ct.

Stypendya z fundacyi ś. p. biskupa Alojzego Pukalskiego po 100 zlr. pobierali uczniowie: Król Ludwik z III. klasy; Kokot Franciszek z IV. klasy; Bogocz Franciszek, Król Józef, Machalica August, Wojnar Franciszek i Żagan Ignacy z V. klasy.

Pomoc dla ubogich uczniów.

Jak w latach ubiegłych, tak też i w tym roku zakupiła „Macierz szkolna“ dla ubogich uczniów książki szkolne, a za wielu uiściła opłatę szkolną i udzielała zapomóg.

Za wszystkie powyżej wymienione dary i dobrodziejstwa składa dyrekcya zakładu serdeczne podziękowanie Szan. P. T. Dobrodziejom, polecając i nadal szkołę naszą Ich łaskawym względom i pamięci.

VIII.

Statystyka uczniów.

	W klasie					Suma	
	I. a)	b)	II.	III.	IV.		V.
1. Liczba:							
Z początkiem roku 1899/1900 przyjęto . . .	30	30	44	57	39	30	230
W ciągu roku opuściło zakład	3	—	—	2	—	—	5
Liczba uczniów na końcu roku 1899/1900 . . .	27	28	44	55	39	30	223
2. Według miejsca urodzenia było:							
Z powiatu bielskiego (Bielsk)	1	2	7	6	5	9	30
„ „ cieszynskiego	10	11	11	26	18	9	85
„ „ frysztackiego	5	7	8	14	10	8	52
Z Galicyi	11	7	17	7	5	3	50
Z Śląska pruskiego	—	—	—	1	—	—	1
Z Inflant	—	—	—	—	—	1	1
Z Austrii dolnej	—	—	1	—	—	—	1
Z Bukowiny	—	—	—	1	—	—	1
Z Morawy	—	—	—	—	1	—	1
Z Węgier	—	1	—	—	—	—	1
3. Według języka ojczystego było:							
Mówiących po polsku	27	28	44	55	39	30	223
4. Według wyznania religijnego było:							
Katolików rit. lat.	27	15	37	45	30	26	180
Katolików rit. gr.	—	—	—	1	—	—	1
Evangelików wyznania augsb.	—	13	7	8	9	4	41
Wyznania mojżeszowego	—	—	—	1	—	—	1
5. Według miejsca pobytu rodziców:							
Z Śląska	16	21	28	47	35	26	173
Z Galicyi	11	7	16	8	4	3	49
Z Królestwa polskiego	—	—	—	—	—	1	1
6. Według stanu rodziców było:							
Synów kupców i przemysłowców	8	8	9	13	1	7	46
„ urzędników	2	1	8	8	9	1	29
„ rolników	11	15	19	20	23	15	103
„ prywatyzujących	6	4	8	14	6	7	45
7. Klasyfikacya z końcem roku szk. 1899/1900:							
Stopień celujący otrzymało	3	3	8	11	7	14	46
„ pierwszy „	20	17	27	30	30	16	140
Do egzaminu poprawczego przeznaczono . . .	1	2	1	9	1	—	14
Stopień drugi otrzymało	1	3	5	4	1	—	14
„ trzeci „	2	3	3	1	—	—	9
Razem	27	28	44	55	39	30	223

Przedmioty nadobowiązkowe.

Na naukę kaligrafii uczęszczało w 1. oddziale 26, w 2. oddziale 22 uczniów;

na naukę śpiewu uczęszczało 82 uczniów;

„ „ muzyki (skrzypiec) 74 „

„ „ harmonium 15 „

„ „ stenografii 48 „

Wiek uczniów z końcem 2. półrocza.

	W klasie I.	W klasie II.	W klasie III.	W klasie IV.	W klasie V.
10 lat	1	—	—	—	—
11 „	7	1	—	—	—
12 „	19	6	—	—	—
13 „	17	12	8	—	—
14 „	11	13	13	8	1
15 „	—	9	19	5	1
16 „	—	3	10	14	8
17 „	—	—	5	9	9
18 „	—	—	—	2	6
19 „	—	—	—	1	5

IX.

Ważniejsze rozporządzenia władz szkolnych.

1. Reskr. min. z d. 5. października, 1899, l. 17703 modyfikujący reskrypt dawniejszy w sprawie udziału w konferencyach nauczycieli religii ewang. i mojżeszowej.

2. Reskr. min. z d. 18. października, 1899, l. 27591 przyznający kierownikowi gimnazjum VII. rangę służbową.

3. Reskr. min. z d. 1. maja 1899, l. 12014 w sprawie wpisywania ogólnego sądu o każdym uczniu na podstawie wszystkich poprzednich konferencji.

4. Reskr. c. k. Rady szk. kr. z d. 6. grudnia, 1899, l. 3914 objaśniający sposób postępowania przy uwiadamianiu rodziców o postępach ucznia.

5. Reskr. c. k. Rady szk. krajowej z d. 19. stycznia, 1900 l. 23 zakazujący uczniom bezwzględnie i bez wyjątku noszenia jakichkolwiek odznak, mundurków i czapek mundurkowych w szkole i poza szkołą.

X.

Kronika zakładu.

Rok szkolny rozpoczął się dnia 19. września, 1899 uroczystym nabożeństwem szkolnym w kościele Braci miłosiernych z kazaniem zastósowanym do okoliczności, wygłoszonym przez katechetę zakładu, ks. Józefa Londzina i odspiewaniem hymnu ludu. Po nabożeństwie odczytano i objaśniono uczniom przepisy dyscyplinarne, nowym rozdano po jednym egzemplarzu, podzielono klasę I. na 2 oddziały, porozdzielano książki, podyktowano podział godzin i rozpoczęto naukę.

O godzinie 11. tegoż dnia odbyła się pierwsza konferencja, na której omówiono i załatwiono wszystkie czynności wstępne, aby nauka bez przerwy prawidłowym trybem odbywać się mogła.

Dnia 16. września odbyły się wpisy uczniów do I. klasy; tegoż dnia i 17. odbyły się egzamina wstępne do I. klasy; dnia 18. odbyły się wpisy uczniów do klas wyższych.

Dzień 4. października jako dzień imienin Najjaśn. Pana obchodził zakład uroczystem nabożeństwem. Dzień ten był wolny od nauki.

Dzień 15. października jako dzień Patronki Śląska św. Jadwigi obchodził zakład uroczystem nabożeństwem. Dzień ten był wolny od nauki.

Dnia 16., 17. i 18. października odbył ścisłą inspekcję zakładu delegat c. k. Rady szkolnej krajowej śląskiej, radca szkolny pan Rudolf Bartelmus.

Dnia 18. listopada odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Cesarzowej Elżbiety. Dzień ten był wolny od nauki.

Dnia 19. grudnia rozpoczęła się nauka stenografii.

Pierwsze półrocze zakończono dnia 10. lutego, 1900 uroczystem nabożeństwem dziękczynnem i rozdaniem świadectw uczniom po stosownych przemowach pp. gospodarzy klas.

— Drugie półrocze rozpoczęto dnia 14. lutego.

Dnia 26. lutego umarł nauczyciel naszego gimnazjum,

ANTOSZ FRANCISZEK

po długiej i ciężkiej chorobie w Rakszawie, w Galicyi, w domu brata, tamtejszego proboszcza.

Był to bardzo sumienny nauczyciel, uprzejmy kolega, oraz roztropny i wyrozumiały przewodnik powierzonej sobie młodzieży, którą szczerze kochał wzajemnie przez nią kochany i poważany. Przez wczesny zgon jego poniosło nasze gimnazjum ciężką i bolesną stratę. Cześć jego pamięci!

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Antosza Franciszka odbyło się dnia 3. marca, w którym wzięło udział całe grono nauczycielskie, uczniowie zakładu, oraz przyjaciele i znajomi zmarłego.

W skutek śmierci ś. p. Antosza zostały I. a i I. b ściągnięte w jedną za zezwoleniem c. k. Rady szk. kr. aż do końca 1. półrocza. poczyn w 2. półroczu rozdzielono I. klasę napowrót na 2 oddziały gdyż przybyli dwaj nowi nauczyciele.

W poniedziałek i wtorek wielkiego tygodnia odbyły się rekolekcje dla uczniów katolickich w połączeniu ze spowiedzią i komunią św.

Młodzież szkolna przystępowała w ciągu roku szkolnego trzy razy do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, a każdej niedzieli przed nabożeństwem słuchała egzorty.

Drugie półrocze zakończono dnia 14. lipca, w sobotę, nabożeństwem dziękczynnem, odspiewaniem hymnu ludu i rozdaniem świadectw po stosownych przemowach pp. gospodarzy klas.

Sprawa fizycznego rozwoju młodzieży.

Na niewielkiem podwórku szkolnem znajduje się kilka najniezbędniejszych przyrządów gimnastycznych, na których młodzież podczas przestanków odbywała ćwiczenia i używała ruchu w dni pogodne. Starania „Macierzy szkolnej“ o zaprowadzenie nauki gimnastyki są o tyle bliżkie urzeczywistnienia, że urządzoną zostanie sala gimnastyczna

w budynku wynajętym i przysposobionym dla mającej powstać polskiej szkoły ludowej prywatnej od roku szk. 1900/1901. Tymczasem w braku ćwiczeń na szersze rozmiary odbywała młodzież w lecie (czasem nawet w zimie w dniach pogodnych) dłuższe przechadzki i wycieczki do pobliskich okolic i lasów, używała kąpieli w rzece Olszy, a w zmie ślizgawki. Oprócz tego rozpoczęły się z dniem 25. kwietnia na boisku za miastem gry i zabawy dla młodzieży. W tym celu wynajęła „Macierz“ grunt nad Olszą, oraz przeznaczyła pewną kwotę na przybory.

W dni pogodne wychodzili tedy uczniowie dwa razy w tygodniu na to boisko parami w porządku pod nadzorem i tutaj pod kierunkiem nauczycieli pp. Pelczarskiego i Huberta przez dwie godziny odbywały się zabawy, gry i ćwiczenia. Cała młodzież podzielona na sześć oddziałów, każdy oddział miał wyznaczony porządek dzienny zabaw i co pół godziny zmieniał zabawę. Wieczorem wracali oddziałami z nauczycielami na czele w tym samym porządku. Oprócz tego urządził p. Hubert od czasu do czasu bliższe wycieczki naukowe. Za trudy około tej sprawy podejmowane wyraża dyrekcya na tem miejscu wymienionym pp. nauczycielom winne podziękowanie.

W maju odbyła młodzież dalszą wycieczkę (majówkę) na górę Jaworowy pod przewodnictwem i nadzorem nauczycieli, gdzie wśród zabaw i gier rozmaitych przepędziła dzień cały na świeżem górskim powietrzu wśród lasów.

XI.

Ogłoszenie.

Rok szkolny 1900/1901 rozpocznie się dnia 19. września (środa) o godzinie 8. rano uroczystem nabożeństwem.

Nowo wstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelaryi dyrekcji w towarzystwie rodziców albo ich zastępców dnia 16. września (niedziela) od godziny 9—12 i od 2—4 i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II., III., IV., V. lub VI., ostatniem świadectwem szkolnem, zaopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie, albo muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Przyjęcie do I. klasy jest zależne od egzaminu wstępnego, przy którym wymaga się takich wiadomości z religii, jakich nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej; biegłości w czytaniu i pisaniu w języku polskim, znajomości najgłówniejszych rzeczy z nauki o formach, biegłości w rozbiórce gramatycznym zdań rozwiniętych i znajomości ortografii; tych samych wiadomości wymaga się z języka niemieckiego; z rachunków biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi.

Powtórzenie egzaminu wstępnego w tym samym roku nie jest dozwolone ani w tym ani w innym zakładzie na mocy rozp. min. z dnia 2. stycznia, 1886. roku. W razie wprowadzenia w błąd dyrekcji w tym względzie nastąpi wydalenie z zakładu odnośnego ucznia.

Egzamin wstępny do I. klasy zaczyna się 17. września (poniedziałek) o godzinie 8. najpierw w części pisemnej, następnie w ustnej.

Egzamina wstępne do klas od II—VI., oraz poprawcze dla klas od I—V. odbywać się będą 18. września (wtorek) od godziny 8—12.

Wpisy uczniów do klas od II—VI. odbywać się będą 18. września (wtorek) od godziny 2—4.

Uczniowie mają przedłożyć przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne.

Nowo wstępujący uczniowie mają złożyć takse wstępną w kwocie 2 złr. 10 ct., a wszyscy datek na środki i zbiory naukowe w kwocie 1 złr.; oraz na przybory do gier i zabaw i na atrament po 20 ct.

Uczniowie, którzy otrzymali trzeci stopień w dwu po sobie następujących półroczach, albo jako niedobrowolni repetenci 2. lub 3. stopień w 2. półroczu, muszą zakład opuścić.

Podania o pozwolenie pozostawienia ucznia takiego w tym samym zakładzie, jakoteż podania o pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacjach, wniesione do c. k. Rady szkolnej krajowej śląskiej w Opawie, mają być przedłożone dyrekcji gimnazjum najpóźniej do 20. lipca.

W myśl instrukcyi wydanych przez c. k. Radę szkolną krajową śląską dla gospodarzy i odpowiedzialnych nadzorców są obowiązani rodzice i opiekunowie uczniów albo ich zastępcy porozumiewać się z dyrekcją zakładu co do odpowiedniego pomieszczenia swoich wychowanków na tak zwanych stancyach (kwaterach), szkoła bowiem tylko wtedy może zapobiegać skutecznie licznym szkodliwym wpływom zewnętrznym, na które jest narażona kształcąca się młodzież, jeżeli w jej usiłowaniach dzielnie dom ją popiera. Gospodarze i odpowiedzialni nadzorcy otrzymają na początku roku w dyrekcji „**Przepisy dyscyplinarne**“ i „**Pouczenie**“ wydane dla nich przez c. k. Radę szkolną krajową, których odbiór mają stwierdzić własnoręcznym podpisem na dowodzie ucznia. Z treścią tych książeczek mają się dokładnie zapoznać celem skutecznego sprawowania nadzoru i przestrzegania porządku domowego i obowiązków, jakie na nich ciążyą wobec powierzonej swej pieczy młodzieży szkolnej.

Podpisana dyrekcya poczuwa się w końcu do miłego obowiązku złożenia w imieniu zakładu gorącego podziękowania za łaskawe dary i popieranie naszej szkoły wszystkim szlachetnym P. T. Dobrodziejom i całemu społeczeństwu polskiemu.

W Cieszynie, dnia 14. lipca, 1900.

Parylak Piotr,
kierownik zakładu.

Klasyfikacya uczniów.

KLASA I. a.

Stopień celujący otrzymali:

1. Skudrzyk Józef.
2. Talenta Karol.
3. Wieluch Doman.

Stopień pierwszy otrzymali:

1. Bocek Paweł.
2. Bydliński Maksymilian.
3. Chlebik Franciszek.
4. Franzel Henryk.
5. Jąkała Jan.
6. Kłosiński Edward.
7. Kotulski Higiniusz.
8. Kotulski Ludwik.
9. Kubok Józef.

10. Międzybrodzki Paweł.
11. Mikula Jan.
12. Obtułowicz Wilhelm
13. Proksch Henryk.
14. Rakus Jan.
15. Reimschüssel Józef.
16. Romowicz Szczepan.
17. Ryl Jan.
18. Sidełko Seweryn.
19. Skorupa Józef.
20. Walek Marcin.

Poprawkę po wakacyach otrzymał 1; stopień drugi 1; stopień trzeci 2.

KLASA I. b.

Stopień celujący otrzymali:

1. Bogocz Dominik.
2. Kiswa Karol.
3. Niebroj Emil.

Stopień pierwszy otrzymali:

1. Adamek Józef.
2. Buzek Jerzy.
3. Chobot Karol
4. Cieńciała Adam.
5. Grzebinoga Franciszek.
6. Holcman Edward.
7. Kubik Franciszek.

8. Lewandowski Jan.
9. Liberda Emanuel.
10. Michejda Paweł.
11. Pacuła Karol.
12. Rajski Jan.
13. Sikora Adam.
14. Teper Karol.
15. Tyrna Teofil.
16. Worek Józef.
17. Zabyszczan Jan.

Poprawkę otrzymało 2; stopień drugi 3; stopień trzeci 3.

KLASA II.

Stopień celujący otrzymali:

1. Fabiańczyk Mieczysław.
2. Korzeniowski Antoni.
3. Ozaist Stanisław.
4. Patyk Karol.
5. Paździora Franciszek.
6. Suchoń Władysław.
7. Wandzel Roman.
8. Żebroek Józef.

Stopień pierwszy otrzymali:

1. Adamecki Teofil.
2. Bałuk Władysław.
3. Błahut Karol.
4. Buława Jan.
5. Bury Józef.
6. Fabiańczyk Ludwik.
7. Gorgosz Rudolf.
8. Januszyk Władysław.

- | | |
|------------------------|-----------------------------|
| 9. Karasiński Andrzej. | 20. Szmek Paweł. |
| 10. Karasiński Jan. | 21. Sznajdrowicz Ferdynand. |
| 11. Kubaczka Wiktor. | 22. Ścisła Dominik. |
| 12. Kula Franciszek. | 23. Słebarski Władysław. |
| 13. Kurzysz Paweł. | 24. Tesarczyk Henryk. |
| 14. Matuszek Adam. | 25. Trombik Adolf. |
| 15. Motyka Franciszek. | 26. Waszek Antoni. |
| 16. Nicielny Jan. | 27. Żurek Władysław. |
| 17. Nikodem Jerzy. | |
| 18. Parylak Tadeusz. | |
| 19. Paździora August. | |

Poprawkę otrzymał 1; stopień drugi 5; stopień trzeci 3.

KLASA III.

Stopień celujący otrzymali:

1. Bajorek Alfons.
 2. Brzuska Eugeniusz.
 3. Dadak Jan.
 4. Konik Izidor.
 5. Kotuła Karol.
 6. Król Ludwik.
 7. Kubalok Rudolf.
 8. Milata Alojzy.
 9. Szajter Jan.
10. Schmid Józef.
11. Wöllersdorfer Adolf.

11. Körner Romuald.
12. Kubisz Jan.
13. Kukuczka Jan.
14. Kuppermann Dawid.
15. Lipowski Paweł.
16. Michejda Kornel.
17. Mucha Józef.
18. Ogrodzki Gabryel.
19. Pohl Floryan.
20. Popiołek Antoni.
21. Przewoźnik Ludwik.
22. Reichenbach Alojzy.
23. Rzehaczek Henryk.
24. Sojka Karol.
25. Sznajdrowicz Antoni.
26. Stwiertnia Karol.
27. Zając Edward.
28. Zawada Paweł.
29. Zwilling Włodzimierz.
30. Żebro Jan.

Stopień pierwszy otrzymali:

1. Barabasz Rudolf.
 2. Bocek Józef.
 3. Bubik Konstanty.
 4. Fabiańczyk Karol.
 5. Figna Józef.
 6. Heczko Karol.
 7. Heczko Paweł (młodszy).
 8. Jeżowicz Franciszek.
 9. Kamiński Jan.
10. Knapczyk Aleksander.

Poprawkę otrzymało 9 uczniów;
stopień drugi 4; trzeci 1.

KLASA IV.

Stopień celujący otrzymali:

1. Budny Teofil.
2. Grycz Karol.
3. Handzel Jan.
4. Kokot Franciszek.
5. Lebieczik Józef.

6. Michejda Alfred.
7. Wolf Leon.

Stopień pierwszy otrzymali:

1. Buzek Andrzej.
2. Buzek Jerzy.

3. Bylok Karol.
4. Chrapczyński Leon.
5. Cieñciała Jerzy.
6. Filasiewicz Bolesław.
7. Giża Ludwik.
8. Golik Ludwik.
9. Grim Emanuel.
10. Grycz Jan.
11. Janik Józef.
12. Janoszek Karol.
13. Kermel Engelbert.
14. Kobieluszczyk Paweł.
15. Koźdoń Paweł.
16. König Wiktor.
17. Krucina Jan.
18. Lasota Jan.

19. Machalica Emil.
20. Michejda Oskar.
21. Naglik Franciszek.
22. Piotrowski Gustaw.
23. Piskorz Alojzy.
24. Sikora Jan,
25. Skaliński Hipolit.
26. Skudrzyk Ludwik.
27. Stndencki Władysław.
28. Szczepanek Franciszek.
29. Szymeczek Józef.
30. Żukowski Paweł.

Poprawkę otrzymał 1; stopień drugi 1.

KLASA V.

Stopień celujący otrzymali:

1. Bączek Franciszek.
2. Bogocz Franciszek.
3. Budnik Rudolf.
4. Gibiec Jan.
5. Król Józef.
6. Machalica August.
7. Machalica Alojzy.
8. Popiołek Rudolf.
9. Sikora Paweł.
10. Słonka Karol.
11. Słowiacek Jan.
12. Sokalski Maryan.
13. Wojnar Franciszek.
14. Żagan Ignacy.

2. Chochorowski Stanisław.
3. Ciszewicz Konstanty.
4. Gałuszka Alojzy.
5. Gawlas Franciszek.
6. Gazurek Jakób.
7. Janeczek Jan.
8. Jurzykowski Franciszek.
9. Kopeć Alojzy.
10. Kopeć Rudolf.
11. Lipka Paweł.
12. Łacek Karol
13. Pawlita Teodor.
14. Puchałka Jan.
15. Szczepanek Edward.
16. Zientek Andrzej.

Stopień pierwszy otrzymali:

1. Bagiński Wojciech.



